

W NUMERZE:

NAUCZYCIELE
W HARCERSKICH
MUNDURACH

8

Z dyskusji nad wytycznymi:

UWAŻAM, ŻE W ZBYT
MAŁYM STOPNIU
UKAZUJEMY
MŁODZIEŻY
PIĘKNO I DOROBEK
NASZEGO KRAJU

3

WYKSZTAŁCICA
3500 PEDAGOGÓW

7

O ANONIMACH

ROZMOWA
Z CZYTEL-
NIKAMI

6



GŁOS NAUCZYCIELSKI 47

25 XI 1979

ROK LXII • TYGODNIK SPOŁECZNO-OŚWIATOWY • CENA 2 ZŁ

14 XI
1979

KRAJOWA

RADA POSTĘPU

PEDAGOGICZNEGO

rozpoczęła działalność

Oto kolejne listy naszych czytelników do Pawła Kisielea — młodego zapaleńca z Brodów Żarskich. Zamieszczamy je z prawdziwą przyjemnością. Pragniemy również zwrócić uwagę kolegów nauczycieli na list uczennicy, Małgorzaty Bzymek. Sądzimy, że jej refleksje są warte zastanowienia.

ZAPAL NIE MINIE

Z kolegą Pawłem Kisielem łączy mnie takie same poglądy na wiele spraw, a dzielą lata życia i pracy zawodowej. On pracuje w szkole 3 lata, ja 20 lat dłużej. Ja przed 23 laty, z dyplomem magisterskim uczelni wrocławskiej, a kolega Paweł przed 3 laty, z takim samym dyplomem — rozpoczęliśmy pracę nauczycielską w środowisku wiejskim.

Mój zapal do pracy zrodził się przed 23 laty i trwa do chwili obecnej. Zilustruję to na przykładzie zapisków z mojej biografii zawodowej.

Rok pierwszy. Absolwent wyższej uczelni wraca do swoich wiejskich stron, tam gdzie ukończył szkołę podstawową i średnią. Pierwszy magister w powiecie żabkowickim pracujący w wiejskiej,

niedużej szkole. Grono pedagogiczne szkoły — nauczyciele i kierownik tylko ze średnim wykształceniem. Konsternacja. Po co magister w szkole podstawowej, skoro nawet w średniej większość nauczycieli nie ma wyższych studiów? Szybko jednak adaptuję się, jeżeli tak można mówić w moim przypadku, bo przecież nie przybyłem tu jako obcy, znałem to środowisko, znałem wszystkich.

Rok drugi. Zostaję opiekunem samorządu uczniowskiego. Wzrasta zapal, chęć do pracy, do działania wśród swoich uczniów. Już wtedy rozumiałem, że nie ma na kuli ziemskiej piękniejszego zawodu nad nauczycielski. Rozumiałem również, że nauczyciel dobry to ten, który nad sobą ustawicznie pracuje. Rozumiałem,

że sprawny nauczyciel to ten, który opanuje sztukę pedagogiczną. Już wtedy wiedziałem, że nauczyciel powinien przez całe życie pracować w tej samej miejscowości, aby należycie i z efektem wypełniać swoje zadania dydaktyczno-wychowawcze.

Rok trzeci. Angażuję się w budowę nowej szkoły. Dużo pracuję w samorządzie uczniowskim. Inspiruję nowe formy działania. Inicjuję współzawodnictwo w nauce i sprawowaniu. Przebywam do późnego wieczora razem z młodzieżą, poświęcam jej niemal wszystkie wolny czas.

Rok czwarty. Całe wakacje razem z uczniami, kierownikiem

W gmachu ZG ZNP odbyło się inauguracyjne posiedzenie Krajowej Rady Postępu Pedagogicznego. Otwarcia obrad dokonał członek Biura Politycznego KC PZPR, minister oświaty i wychowania — Józef Tejchma, który nowo powołanym przez Sekretariat ZG i ministra członkom rady wręczył akty mianowania, nadane im na okres trzech lat. Krajowa Rada Postępu Pedagogicznego liczy 29 osób, spośród których wyłoniona 10-osobowe Prezydium. Przewodniczącym został wieloletni nauczyciel fizyki i języka angielskiego w Zespole Szkół Ogólnokształcących w Ostrowie Wielkopolskim, mający w swym dorobku bogate osiągnięcia nowatorskie, dr Zenon Gubański. Funkcje zastępców powierzono wiceprezesowi ZG ZNP, doc. dr. hab. Czesławowi Banachowi oraz wiceministrowi oświaty i wychowania, dr. Romualdowi Jezierskiemu. Obowiązki sekretarza pełni Edmund Ucieklak — zastępca kierownika Wydziału Pedagogicznego ZG ZNP.

Działalność rady ma charakter społeczny, co zapewne przesądzać będzie o charakterze i stylu pracy tej nowo powołanej komórki. Ma ona bowiem patronować i wspierać społeczny ruch nowatorstwa pedagogicznego, te wszystkie poczynania nauczycieli, które nie mieszczą się w instytucjonalnych formach działalności badawczej i eksperymentalnej. Słowem, działalność Krajowej Rady i wojewódzkich rad postępu pedagogicznego — zgodnie z uchwałą wspólnego posiedzenia Plenum ZG ZNP i kolegium Ministerstwa Oświaty i Wychowania z marca bieżącego roku — ma wychodzić naprzeciw potrzebom szeregowych nauczycieli, którzy pragną doskonalić siebie i swój warsztat pracy.

szkoły, nauczycielami i rodzicami pracujemy w pocie czoła, aby zdążyć z przygotowaniem nowego budynku szkoły. Wnosimy meble i pomoce.

Rok piąty. Propozycja objęcia funkcji inspektora szkolnego. Odrzucam, bo moje miejsce w szkole.

Rok szósty. Zapal nie mija. Organizuję wraz z samorządem współzawodnictwo w czystości klas i higienie osobistej uczniów. Na zakończenie roku szkolnego podsumowujemy tę pracę. Prowadzę lekcję pokazową dla nauczycieli tego przedmiotu. Uczestniczy inspektor szkolny i nauczyciele całego powiatu. Duża satysfakcja.

Rok siódmy. Zapal wzrasta. Proponuję radzie pedagogicznej przejście na system pracy gabinetowej i pracowniany. Ze swoimi uczniami zakładam wzorcowy gabinet historyczny. Za moim przykładem inni koledzy organizują pracownie: fizyczną, geograficzną, prac ręcznych, biologiczną, polonistyczną i inne. Nauczyciele podnoszą swoje kwalifikacje — 30 proc. ma już ukończone zaoz-

nie studium nauczycielskie. I znów usilna praca z młodzieżą — wspólne wykonywanie pomocy naukowych, renowacja istniejących, gromadzenie specjalistycznego sprzętu.

Rok ósmy. Nowe zadania: w mojej szkole jest już ósma klasa. Trzeba uzupełnić swoją wiedzę. Uczestniczę w kursie przedmiotowym. Oprócz historii ucę nowych przedmiotów: wychowania obywatelskiego i przysposobienia obronnego. Znów lekcje pokazowe dla nauczycieli rejonu. Prezentuję unikalne, oryginalne pomoce wykonane razem z młodzieżą. Mój pierwszy artykuł w „Głosie Nauczycielskim”.

Rok dziewiąty. Razem z samorządem szkolnym inicjuję nowy kurs piosenki żołnierskiej. Przez pół roku szkolnego pracujemy nad nadaniem imienia naszej szkole. Duże zaangażowanie nauczycieli i rodziców.

SZUKANIE REZERW

Najbliższe lata w naszej gospodarce charakteryzować się będą malejącym przyrostem rąk do pracy. Jeśli w latach 1971-75 przyrost zatrudnienia w gospodarce społecznej wyniósł 1,8 miliona osób, to w latach 1976-80 jest on już trzykrotnie mniejszy. Z kolei w latach 1981-90 przyrost zatrudnienia obniży się jeszcze bardziej i wyniesie tylko 650 tysięcy osób. A więc w całym dziesięcioleciu lat osiemdziesiątych dysponować będziemy przyrostem zatrudnienia w granicach 60 tysięcy osób rocznie.

Biorąc pod uwagę te prognozy — jak również fakt, iż nadchodzące lata charakteryzować się będą skracaniem tygodniowego czasu pracy poprzez wprowadzanie dodatkowych wolnych sobót oraz wzrostu zatrudnienia młodych ludzi w usługach — trzeba powiedzieć, że przed całą naszą gospodarką narodową stają poważne, nowe zadania. Co uczynić, ażeby przy istniejących tendencjach realizować i przekraczać narkreślone zadania, związane z dalszym dynamicznym rozwojem produkcji całej naszej gospodarki?

Odpowiedź na to pytanie może być tylko jedna. Malejący przyrost zatrudnienia musi być rekompensowany odpowiednim przyspieszeniem wzrostu wydajności pracy. W tej sferze mamy wciąż olbrzymie rezerwy, a jedną z przyczyn tego stanu rzeczy są występujące zjawiska naruszania dyscypliny pracy i duża absencja. Każdego dnia około 1 miliona osób nie przystępuje do pracy z różnych — nieraz błahych — przyczyn. Oznacza to, że średnio przez 1 miesiąc w roku każdy pracownik nie uczestniczy w procesach produkcji.

Malejący przyrost zatrudnienia będzie się również rekompensować poprzez dalszą modernizację zakładów pracy, likwidowanie różnych ograniczeń technicznych i organizacyjnych w funkcjonowaniu zmodyfikowanych ogniw produkcyjnych, szybsze opanowywanie nowych technologii, usprawnianie organizacji pracy i wreszcie poprzez doskonalenie systemów wynagrodzeń, zwłaszcza dostosowywanie norm pracy do nowych warunków technicznych.

Ważnym problemem staje się prawidłowe, właściwe gospodarowanie kadrami. Są zakłady przemysłowe zatrudniające nadmiar pracowników, są też takie, w których następują poważne niedomogi kadrowe. O tym problemie mówił ostatnio I sekretarz Komitetu Centralnego PZPR — tow. Edward Gierek — w czasie spotkania ze stoczniowcami w Szczecinie: „W całym kraju około 10 tysięcy osób poszukuje pracy, zaś liczba wolnych miejsc pracy sięga 210 tysięcy. Co jest przyczyną istniejącego deficytu rąk do pracy? Zbyt forsowny rozwój gospodarczy, czy też inne czynniki? Zgadza się, że realizowana w bieżącym dziesięcioleciu polityka tworzenia zwiększonej liczby nowych miejsc pracy wykorzystana została przez niektórych do obniżenia dyscypliny, do częstych zmian miejsc pracy, do wywierania nacisku na podnoszenie płac. Jest to sprawa, nad którą trzeba się nam wszystkim zastanowić. Osobiście uważam, że poprawa istniejącej sytuacji nie może oznaczać odejścia od podstawowej zasady socjalizmu, zasady pełnego zatrudnienia. Niezbędna jest natomiast racjonalizacja zatrudnienia... Zbyt często jeszcze przyjmuje się dodatkowych pracowników tylko po to, by odrobić zaległości wynikające ze złej organizacji i niedostatecznie wysokiej wydajności pracy, by trzymać tych pracowników w rezerwie. W rezultacie jedne zakłady odczuwają brak pracowników, a w innych są przerosty zatrudnienia...”

A mówiąc o wnioskach wynikających z tego stanu rzeczy, tow. Edward Gierek podkreślił: „Mamy też zamiar zwiększyć korzyści zakładów pracy z tytułu likwidacji tak zwanych rezerw zatrudnienia”.

Sprawa jest ważna i dążyć będziemy do zdecydowanej poprawy tej sytuacji. Trzeba nam zrozumieć, że poprawy wyników produkcyjnych nie można już dziś uzyskać drogą zwiększenia zatrudnienia, lecz lepszą, sprawniejszą organizacją pracy, lepszym wykorzystaniem czasu pracy, a przede wszystkim większą wydajnością. (ZP)

Towarzystwo Przyjaciół Dzieci jest organizacją budzącą powszechną sympatię i uznanie. W ciągu 60 lat — bo takiego doczekało się wieku — wiele uczyniło dla dobra dziecka i jego wszechstronnego rozwoju. Mówią o tym fakty.

Każdego roku około 50 tys. dzieci otrzymuje od TPD pomoc materialną, około 120 tys. — pomoc wychowawczą, 23 tys. rodzin — objętych jest opieką indywidualną. W okresie wakacji z różnych form zorganizowanego wypoczynku korzysta przeszło pół miliona dzieci. Towarzystwo prowadzi blisko 4 tys. dziecińców wiejskich, 1,5 tys. świetlic, 55 przedszkoli społecznych. Organizuje kolonie zdrowotne. W bieżącym roku z wypoczynku „z lekarzem” skorzystało ponad 28 tys. dzieci. Od trzech lat TPD prowadzi turnusy tzw. czasów rehabilitacyjnych dla rodzin z dziećmi upośledzonymi. Stara się również — co bardzo istotne — o tworzenie zastępczych środowisk wychowawczych.

VIII Zjazd Towarzystwa, który odbył się 15 listopada br., wytyczył kierunki dalszych działań. Które z nich mogą szczególnie interesować nauczycieli? W pewnym sensie, oczywiście, wszystkie, bowiem każdy dotyczy dziecka, a więc ucznia obecnego lub przyszłego. Jakże przy tym często tego, który sprawia względnie może sprawiać kłopoty wychowawcze. A TPD specjalnie efektywnie interesuje się tą właśnie grupą, zabiega i chce zabiegać w przyszłości o stworzenie młodzieży właściwych warunków wychowania w rodzinie, w której przecież kształtują się „wyjściowe” postawy, poglądy, przyzwyczajenia.

Oczywiście, kierunek na pomoc rodzinie nie jest dla TPD czymś nowym, obecnie jednak Towarzystwo ma zamiar poszerzyć jeszcze działalność w tej dziedzinie. Bardzo rozległej, bo obejmującej zarówno rodziny normalne,

NASZYM ZDANIEM

ROZSĄDNE WSPÓŁDZIAŁANIE

wymagające wsparcia, jak i rodziny niewydolne, którym trzeba przyjść z bardzo konkretną, często specjalistyczną, pomocą. Tym pierwszym TPD chce przede wszystkim udostępnić szeroką wiedzę pedagogiczno-wychowawczą, a także pomoc w organizowaniu opieki nad dzieckiem rodziców pracujących. Jedną z form ostatnio szczególnie lansowanych jest tworzenie żłobków i przedszkoli społecznych.

Towarzystwo nastawia się też na generalne rozszerzenie opieki nad dzieckiem wiejskim, co harmonizuje z tendencjami lansowanymi w oświacie i z zamierzeniami wyrównywania startu szkolnego dzieci wiejskich.

Bardzo istotną dla nauczycieli jest praca działaczy TPD z rodzinami niewydolnymi, prowadzona od lat, obecnie zaś, w oparciu o zdobyte doświadczenia — znacznie rozszerzona. A chodzi przede wszystkim o rodziny wielodzietne i nie mogące podjąć obowiązkom, a także o te dotknięte wypadkami losowymi, czy wreszcie zdeklarowane. Rodzin niewydolnych — jak wykazały wyniki przeprowadzonej przez TPD ankiety — mamy około 100 tysięcy. Obciążenie ich opieką jest więc niebagatelnym społecznym problemem.

A jeśli o rodzinach niewydolnych

mowa, to trzeba jeszcze zaznaczyć, że TPD postuluje, aby naczelnicy gmin, miast, miastogmin i dzielnic — kierowali zespołami koordynacyjnymi wszelkie inicjatywy i prace podejmowane na rzecz pomocy rodzinie. Postuluje się również powołanie w gminie ośrodka opiekuna społecznego, który będzie wykonawcą ustaleń zespołu koordynacyjnego. W skład tego zespołu powinien wejść — w myśl projektu — między innymi gminny dyrektor szkoły lub inspektor szkolny.

Nie negując konieczności dobrej organizacji opieki nad rodzinami niewydolnymi, przypominamy jednak, iż wszelkie prace przewidywane dla dyrektorów szkół powinny być niezwykle wnikliwie rozważane. Dyrektorzy i pedagodzy obciążeni są dziś już tak wielkimi obowiązkami, że każda dodatkowa praca stanowi ogromne obciążenie. Bardzo wielu nauczycieli jest działaczami TPD i bliska im jest, oczywiście, idea Towarzystwa — czyli troska o dobro dziecka — realizować ją powinni przede wszystkim w ramach szkolnych obowiązków.

Swym działaczom TPD stawia wysokie wymagania. Określił je wybrany ponownie — prezes Zarządu Głównego Towarzystwa, Waldemar Winkiel, mówiąc: „Sądzę, że nasz członek powinien być — jak nazwali się zwolennicy organizacji charytatywnych na rzecz dzieci jeszcze w ubiegłym stuleciu — miłośnikiem wieku dziecięcego, powinien więc kochać dzieci, umieć im to okazać, widzieć w dziecku człowieka, który z czasem stanie się dorosłym”.

Podobne idee przyświecają pracy nauczycieli. Rzecz jednak w tym, iż aby pomagając sobie wzajemnie pilnie baczyć, żeby ta pomoc nie obrosła dodatkowymi zajęciami dla nauczycieli. Jest to, naszym zdaniem, sprawa bardzo istotna.

Z ŻYCIA ORGANIZACJI ZWIĄZKOWEJ

14 października bieżącego roku odbyła się na przełęczu Krowiarki pod Zawoją (województwo krakowskie) uroczystość odsłonięcia tablicy pamiątkowej ku czci tragicznie zmarłego przed dziesięciu laty profesora Zenona Klemensiewicza. Tablicę — upamiętniającą trwale zasługi profesora Klemensiewicza jako wielkiego uczonego, pedagoga i niestrudzonego działacza ZNP — ufundował Oddział PAN w Krakowie.

25 października bieżącego roku odbyło się zebranie Prezydium Sekcji Oświaty Dorosłych ZG ZNP. Przeanalizowano działalność sekcji w latach 1976-1979, plan pracy na rok 1980 oraz dokonano oceny kursu wakacyjnego, który odbył się w lipcu bieżącego roku w Erfurcie. Podkreślono osiągnięcia sekcji w zakresie dosko-

nalenia i wypracowywania koncepcji zreformowanego modelu oświaty dorosłych oraz kształcenia ustawicznego, szczególnie zaś koncepcji kształcenia i doskonalenia kadr dla oświaty dorosłych. Zwrócono uwagę na potrzebę udziału sekcji w popularyzowaniu i koordynowaniu badań andragogicznych. Istnieje też uzasadniona potrzeba większej aktywności uczestników kursów wakacyjnych w pracach sekcji przy ZG ZNP oraz jej ogniw terenowych.

Aktyw oświatowo-związkowy województwa jeleniogórskiego przebywał z dwudniową wizytą w Warszawie. Byli to między innymi prezesi rad zakładowych i dyrektorzy szkół z uprawnieniami pierwszej instancji. Goście zwiedzili mokotowski Klub Nauczyciela, gdzie odbyło się spotkanie z sekretarzem ZG ZNP, Anielą Biernacką i zapoznali się ze stosowanymi tam formami pracy.

17 października bieżącego roku gościła w Warszawie grupa działaczy związkowych

(nauczycieli urlopowanych do pracy w ZNP) z terenu województwa opolskiego. Program pobytu obejmował między innymi spotkanie z sekretarzem ZG ZNP, Tadeuszem Suberlakiem, który złożył obszerną informację na temat aktualnych zadań w działalności związkowej. W dyskusji poruszono wiele istotnych kwestii związanych z reformą systemu edukacji narodowej.

W dniach 8-9 listopada bieżącego roku odbyło się pod przewodnictwem mgr Mieczysława Krzysztośiaka plenarne posiedzenie Komisji Lektorów Sekcji Nauki ZNP. Uczestnicy wysłuchali sprawozdania z odbytych sympozjów szkoleniowo-metodycznych dla lektorów oraz informacji o stanie przygotowań do sympozjum planowanego w 1980 roku. Przedyskutowano także aktualne problemy środowiska lektorskiego szkół wyższych. Uczestniczący w obradach wiceprezes ZG ZNP, Władysław Wawrzynowski, poinformował o działalności filii Ośrodka Usług Pedagogicznych i Socjalnych, wska-

zując na możliwości współpracy członków komisji z filiami w swoich środowiskach. Przewodniczący Sekcji Nauki ZNP, doc. dr Wiesław Jasiebecki, przedstawił jej działalność w ostatnich latach oraz najważniejsze problemy, które zostaną podjęte w najbliższym czasie.

5 listopada bieżącego roku odbyło się plenarne posiedzenie Komisji Archiwistów Sekcji Nauki ZNP, poświęcone omówieniu problematyki dotyczącej obchodów V Tygodnia Archiwów, przygotowań rad zakładowych ZNP do kampanii sprawozdawczo-wyborczej oraz planu pracy komisji na 1980 rok. W dyskusji zwrócono uwagę na działalność naukową archiwów wojewódzkich, udostępnianie zasobów archiwalnych młodzieży szkolnej i akademickiej. W planie pracy komisji na rok najbliższy przewidziano między innymi jej udział w obchodach 75-lecia ZNP, a także podjęcie problematyki wykorzystania kadr naukowych archiwów, warunków pracy i życia archiwistów oraz szkolenia i adaptacji młodej kadry.

Z PRAC MINISTERSTWA OŚWIATY I WYCHOWANIA

Prezydium Kolegium Ministerstwa Oświaty i Wychowania rozpatrzyło na posiedzeniu w dniu 14 bm. informacje o przeprowadzonych konsultacjach z działaczami gospodarczymi i oświatowymi na temat systemu kształcenia zawodowego.

14 bm., w Ministerstwie Oświaty i Wychowania, została odznaczona medalami Komisji Edukacji Narodowej 60-osobowa grupa działaczy, aktywistów związkowych, przedstawicieli zakładów pracy i środowisk twórczych — szczególnie zasłużona dla oświaty i wychowania.

Medalami KEN udekorował zasłużonych członków Biura Politycznego KC PZPR, minister oświaty i wychowania — Józef Tejchma.

W uroczystości udział wzięli: zastępca kierownika Wydziału Nauki i Oświaty KC PZPR — Władysław Kata, sekretarz CRZZ — Stanisław Lewandowski, wiceprezes ZG ZNP — Tadeusz Toczek.

W Teatrze Dramatycznym w Wałbrzychu rozpoczął się 12 bm. I Ogólnopolski Festiwal Sztuk Dziecięcych. Przez tydzień były prezentowane przedstawienia m.in. teatrów z Bielska-Białej, Lublina, Tarnowa i Warszawy.

W uroczystej inauguracji I Festiwalu wziął udział minister oświaty i wychowania — Józef Tejchma oraz gospodarze województwa z I sekretarzem KW PZPR w Wałbrzychu — Jerzym Grochmalickim.

Centralna inauguracja kolejnego roku pracy szkolnych kół TPPR odbyła się w Zespole Szkół Elektronicznych im. Polskiej Partii Robotniczej w Warszawie. Pracę w szkolnych kołach Towarzystwa rozpoczyna około 2 mln młodzieży. Tak więc co trzeci uczeń jest członkiem tej organizacji. Koła TPPR w szkołach działają w sekcjach problemowych, rozwijając zamiłowania, pogłębiając wiedzę o współczesnym świecie. Do najpopularniejszych imprez należą konkursy języka rosyjskiego, konkursy piosenki radzieckiej, wieczory przy samowarze, rajdy i ogniska przyjaźni. Koła Towarzystwa w szkołach (jest ich około 24 tysiące) posiadają bogato ilustrowane kroniki pracy, ich członkowie opiekują się izbami i klubami przyjaźni, troszczą się o mogiły radzieckich żołnierzy.

Podczas tegorocznej inauguracji pracy szkolnych kół — 40 pedagogów z całego kraju zostało odznaczonych Medalami Komisji Edukacji Narodowej oraz nagrodami ministra oświaty i wychowania; Zespół Szkół Elektronicznych im. PPR odznaczono Złotą Honorową Odznaką TPPR.

W uroczystości wziął udział wiceminister oświaty i wychowania — Zygmunt Huszcza.

Z dniem 1 października został powołany na stanowisko kuratora oświaty i wychowania w Nowym Sączu mgr Lechosław Mikształ — kierownik kancelarii Komitetu Wojewódzkiego PZPR w Nowym Sączu.

Na stanowisko kuratora oświaty i wychowania w Wałbrzychu powołano mgr inż. Henryka Gołębskiego, do-

tychczasowego wicekuratora w tym województwie.

Na stanowisko inspektora oświaty i wychowania w Tarnowie powołano mgr Zofię Kornaś, wizytatora KOiW w Tarnowie.

W związku z objęciem funkcji wicewojewody w Wałbrzychu odwołano ze stanowiska kuratora mgra Józefa Nowaka. Ze stanowiska wicekuratora odwołano: w Bielsku-Białej — mgra Emila Szwarca, w związku z przejściem na stanowisko zastępcy dyrektora Biura Organizacyjno-Prawnego i Kadr w Urzędzie Wojewódzkim, w Kielcach — mgra Adama Szymańskiego, w związku z przejściem do WSP, w Nowym Sączu — mgra Michała Strutyńskiego, w związku z przejściem do Zespołu Szkół Zawodowych nr 1 w Nowym Dworze Mazowieckim.

W dniu 13 listopada bieżącego roku prezes RSW „Prasa-Książka-Ruch” — Zdzisław Andrzejewicz przyjął redaktora naczelnego „Głosu Nauczycielskiego” — Zbigniewa Pawłowskiego. W czasie spotkania — które upłynęło w szczerzej, rzeczowej atmosferze — mówiono zarówno o planach pracy redakcji, jak i perspektywach dalszego rozwoju pisma.

Korzystając z zaproszenia do dyskusji nad wytycznymi, chciałbym podzielić się kilkoma refleksjami i uwagami.

W wytycznych czytamy, iż jednym z podstawowych zadań szkoły jest wychowywanie dzieci i młodzieży w duchu patriotyzmu. Jak widzę swoją rolę w tej dziedzinie? Otóż w moim przekonaniu najlepszą formą przybliżenia młodzieży takich pojęć, jak: Polska, Ojczyzna, patriotyzm, jedność narodu — są dobrze zorganizowane wycieczki, będące żywymi lekcjami geografii, historii i współczesności. Uważam, że w zbyt małym stopniu ukazujemy młodzieży piękno naszego kraju, a także dokonania całego narodu w ostatnim 35-leciu.

Postuluje więc, aby w planie dydaktyczno-wychowawczym każdej szkoły, dla uczniów powyżej czwartej klasy szkoły podstawowej, obowiązkowo znajdował się punkt przewidujący minimum jedną dobrze przygotowaną i zorganizowaną wycieczkę turystyczno-krajoznawczą w ciągu roku. Niekoniecznie muszą to być wycieczki dalekie, we własnym województwie lub w województwach ościennych jest także wiele do pokazania.

Jednym z najważniejszych zadań wychowawczych jest kształtowanie u młodego pokolenia właściwego stosunku do pracy. Sumiennej, rzetelnej i solidnej pracy musi uczyć szkoła. Pod tym względem wiele szkody wyrządzają nieprzemysłane i słabo przygotowane tzw. prace społeczne. Widziałbym tu

ZGŁASZAM POD ROZWAGĘ

szersze łączenie wychowania przez pracę z działalnością na rzecz ochrony środowiska naturalnego. Wiele mamy jeszcze do zrobienia przy zazielenianiu osiedli, uzupełnianiu drzewostanu w parkach i szkółkach leśnych, na skwerach miejskich itp.

Byłbym ponadto za bardziej konsekwentnym wyrabianiem nawyku oszczędzania surowców wtórnych, tak potrzebnych gospodarce narodowej. Zbieranie makulatury, suchego chleba, słoików i butelek, złomu żelaza i metali kolorowych, a także cennych odpadów tworzyw sztucznych — uczy młodzież gospodarności. A przysłowie głosi: Czym skorupka za młodu nasiąknie...". Warto o tym ciągle pamiętać.

Ażeby podstawowe organizacje partyjne i związkowe mogły pełniej przyczynić się do realizacji zadań sformułowanych w wytycznych, proponowałbym między innymi organizowanie w ciągu roku co najmniej dwu zebrań otwartych POP z tematyką dotyczącą aktualnych wydarzeń w życiu polityczno-gospodarczym naszego kraju, z uwzględnieniem najważniejszych spraw danego województwa lub regionu. Na takie zebranie powinni być zapraszani wszyscy pracownicy szkoły, a także ak-

tyw organizacji młodzieżowych. Oczywiście, dwa szkolenia w roku nie rozwiążą za wychowawców problemów natury dydaktyczno-społecznej, ale niejednokrotnie ułatwią pracę wychowawczą.

W rocznych planach działania POP w każdej szkole widziałbym także przydzielenie jednemu lub dwu towarzyszącym następujących zadań partyjnych: pomoc w przygotowaniu i realizacji wycieczek poszerzających pojęcie patriotyzmu oraz przygotowywanie i organizowanie zebrań otwartych POP z udziałem pracowników i aktywu młodzieżowego danej szkoły. Śmiem twierdzić, że w wielu szkołach ożywiłoby to działalność organizacji partyjnej w środowisku.

Postulowałbym także, aby organizacja partyjna i związkowa baczniej obserwowała postawy kolegów nauczycieli, a co najważniejsze starały się bezstronnie wkroczać do „akcji” na początku zaistniałego konfliktu, a nie dopiero wtedy, gdy zaciętrzewienie obydwu stron sięga już zenitu. Dobra, harmonijna praca kolektywu pedagogicznego jest najlepszą wizytówką szkoły. Bardzo wiele w tej materii zależy od postawy członków organizacji partyjnej, a zwłaszcza egzekutywy POP.

Moim zdaniem, nadal jednym z podstawowych zadań naszego szkolnictwa na najbliższe lata jest modernizacja budynków szkolnych. Można jeszcze znaleźć wiele szkół, które pracują w warunkach pozostawiających bardzo wiele do życzenia, choćby pod względem bhp.

Do innych zadań należeć powinny między innymi dalsza rezbudowa przemysłu związanego z produkcją pomocy naukowych i sprzętu szkolnego. Także uproszczenie formalności związanych z zakupem różnego rodzaju sprzętu potrzebnego szkołom byłoby ogromnym dobrodziejstwem dla nauczycieli, choćby tylko ze względu na oszczędzanie czasu kupujących. Konieczne jest także wyposażenie warsztatów w szkołach zawodowych w najnowocześniejszy sprzęt. Obecnie bowiem stan ich wyposażenia w wielu szkołach musi budzić niepokój.

Spraw do podjęcia jest daleko więcej. Poruszyłem jednak tylko te zagadnienia, które — w moim przekonaniu — będą miały znaczący wpływ na wykonanie zadań sformułowanych w wytycznych.

TYMOTEUZ BORKOWSKI
Blonie

NARÓD OŚWIECONY

W dyskusji przed VIII Zjazdem PZPR do najistotniejszych należy zaliczyć zagadnienie gospodarowania zasobami wysoko kwalifikowanej i niewykwalifikowanej siły roboczej. Chodzi bowiem o to, jak w każdym powszednim dniu powinno się przejawiać racjonalne gospodarowanie ludzkimi umiejętnościami, wiedzą, zdolnościami i talentami.

Sprawa ta nabiera szczególnej wagi, gdy uświadomimy sobie konkretne fakty demograficzne. W ubiegłym pięćdziesięciu przyrost zasobów siły roboczej w Polsce wynosił 1 800 tys. osób. W latach 1978—1980 zmniejszył się do około 1 100 tys. W następnym dziesięcioleciu tendencja regresywna utrzyma się. Konsekwencją tych zjawisk będzie z jednej strony spadek liczby zatrudnionych w tych działach gospodarki, które przechodzą proces modernizacji, z drugiej zaś potrzeba takiego zintensyfikowania planowych oddziaływań świadomościowych, aby niedobory kadrowe mogły być rekompensowane wysokimi kwalifikacjami zawodowymi i odpowiednimi postawami moralnymi obywateli.

Wszystko to stawia na porządku dziennym wiele aktualne pytanie o społeczną rangę zawodu nauczyciela, wychowania przez uczestnictwo w pracy, twórczości, nauce; o zwiększające się znaczenie wszystkich form kierowanego samokształcenia i kształcenia, które w coraz śmielszy i skuteczniejszy sposób wplywają na kształt i charakter polskiej oświaty ciągłej. Jest to droga, w której kolejnemu przetworzeniu i nowemu dowartościowaniu podlegają wzorce kultury oświecenia i pozytywizmu, a także założenia dobrej, planowej i systematycznej roboty, niezbędne wszędzie tam, gdzie rozpoznajemy wychowawcze i kształcące funkcje

każdego miejsca pracy w stosunku do pracowników. Dyskusja o tym, czym był, czym jest, czym może być naród oświecony współczesnych Polaków, nie pozwala na oderwanie ich egzystencji, codziennego bytu, pracy i twórczości od realiów społeczno-ekonomicznych i kulturalno-oświatowych.

Trzeba przy tym pamiętać, że proces racjonalizacji mechanizmów kształcenia, zatrudnienia, rozwoju i ciągłego doskonalenia zawodowego kadr — polega na przewyżnianiu oporów partykularnych i działania w kategoriach leńskiej afirmacji zastanego porządku rzeczy, po prostu tylko dlatego, że jest on wygodny i zaściankowo bezpieczny. Ale dawność zwyczajowa i obyczajowa przeniika nie tylko poprzez te postawy i nawyki. Bywa ona zakorzeniona w programach miernych aspiracji życia dla rzeczy i wśród rzeczy, zniewolenia technokratycznego i uzależnienia od zewnętrznych najczęściej pozornych udogodnień cywilizacyjnych.

W Polsce istnieje obecnie atmosfera sprzyjająca temu, aby sprawy powyższe stały się częścią autokrytycznej refleksji wychowawczej o zdecydowanie poszukującym konstruktywnych rozwiązań obliczu. Chodzi o to, aby znalazło się w niej miejsce na nowoczesne wychowanie ekonomiczne czasów rewolucji naukowo-technicznej i oświatowej, wychowanie społeczne z silnym zaakcentowaniem tego, co to znaczy być dobrym obywatelem, wreszcie wychowanie polityczne, kulturalne i ideologiczne, wykraczające daleko poza sferę haseł, przenikające zaś do codziennego ludzkiego, wartościowego sposobu życia.

Celowo akcentuję tu niektóre z kategorii pojęciowych. Ich wartości nie można nie docenić w sytuacji, w której teoria i praktyka pracy decydują o pomysłowości narodowego bytu tylko pod



Fot. Cz. Górski

warunkiem wzrostu poczucia odpowiedzialności, zdyscyplinowania i rzeczowej troski o rozwój gospodarki i kultury narodowej. Jest to sprawa daleko wykraczająca poza mury szkoły. Powinno się ona zorientować w tym, jak po nowemu przywrócić sens i znaczenie takim pojęciom, jak:

— wiedza o partii i ideologii tkwiąca w zachowaniach i obyczajach najbardziej i najczęściej pracującej części socjalistycznego narodu;

— umiejętność wykorzystania w sferze materialnej, moralnej i kulturalnej oddziaływających na siebie wartości życia i pracy na wsi i w miastach, co pozwala rozpoznać istotę sojuszu robot-

niczo-chłopskiego, który kształtuje się nie tylko poprzez wymianę towarową;

— wiedza o „dobrej robocie”, umiejętności oddzielenia tzw. pracy mądrej od pracy nieskutecznej i niecelowej.

Sprawy te z coraz większą konsekwencją wpływać będą na rozwój oświeconego narodu o ambicjach podmiotowego uczestnictwa w głównych nurtach rozwoju cywilizacji naszych czasów. Od nich też w dużym stopniu zależy miejsce Polski wśród państw socjalistycznej wspólnoty i innych narodów świata.

doc. dr WŁADYSŁAW M. GRABSKI

ŚWIAT



POŻYTECZNE WYCZULENIE

Komentatorzy prasy światowej zwracają uwagę na stale narastające wyczerlenie opinii publicznej na problemy rozbrojenia, jako na sprawę obecnie najważniejszą i warunkującą sytuację we wszystkich dziedzinach życia każdego mieszkańca Ziemi. Temu wyczerleniu sprzyja pierwszoplanowość tematu w polityce międzynarodowej w ostatnich czasach. Przypomnijmy podpisany w czerwcu układ SALT II, który nie może doczekać się ratyfikacji, przypomnijmy o toczonej się w Wiedniu, w Genewie, na forum ONZ rozmowach których celem jest poszukiwanie dróg zahamowania zbrojeń i rozbrojenia. Przypomnijmy wreszcie o zgłoszonej w przemówieniu berlińskim L. Breżniewa propozycji ograniczenia zbrojeń w Europie, na co zresztą państwa NATO nie zgłosiły pozytywnej odpowiedzi, a atlantycki „jastrzębie” stara się nawet nakłonić cały blok NATO nie tylko do zignorowania rysującej się możliwości postępu w dziedzinie rozbrojenia, lecz wręcz do rozbudowy arsenałów zachodnioeuropejskich.

Już tych kilka problemów, przewijających się nieustannie na łamach prasy, stanowi wystarczający powód do wyczerlenia opinii publicznej w zakresie tematyki rozbrojenia. Ale wyczerlenie narasta nie tylko z tego powodu.

Oto w ostatnim tygodniu października, w rocznicę ratyfikacji Karty Narodów Zjednoczonych ogłoszony został Światowy Tydzień Rozbrojenia. W opublikowanym z tej okazji posłaniu sekretarza generalnego ONZ, Kurt Waldhema, stwierdzając, że kluczowym problemem ludzkości jest dziś powstrzymanie

wyścigu zbrojeń, poinformował oficjalnie, że pochłania on dziennie przeszło 1 miliard dolarów. Według innych zaś szacunkowych wyliczeń mówić można o przeznaczeniu na ten cel 1 miliona dolarów co minutę!

Takie wyliczenia szczególnie trafiają do wyobraźni przeciętnego człowieka, który może kojarzyć je z miliardem ludzi głodnych na naszej planecie i tyłomaż analfabetami. Ale dramatycznych porównań znaleźć można więcej tak, jak uczyniła Ruth Leger Sivard, była urzędniczka agencji do spraw kontroli zbrojeń USA, a obecnie znana amerykańska działaczka społeczna.

R. L. Sivard opublikowała mianowicie raport, w którym skonfrontowała aktualne światowe wydatki na cele społeczne i na cele wojskowe. Można się domyślić, jak wstrząsające zawierał on dane. Dla przykładu przytoczmy, że z wyliczeń Sivard wynika, iż więcej jest obecnie na świecie (wartościowo) środków wybuchowych niż żywności i że np. na wyposażenie i utrzymanie jednego żołnierza rocznie wydaje się przeciętnie 16 tysięcy dolarów, podczas gdy na naukę statystycznego dziecka — tylko 280 dolarów.

Co za rozpętałości w wydatkach, jak bezsensowne marnowanie środków, gdy znaczna część ludzkości cierpi głód i nawet umiera z głodu! A R.L. Sivard ujawnia ponadto, że często wydatki wojskowe pokrywane są wręcz z funduszy przeznaczonych wcześniej na ochronę zdrowia, rozwój rolnictwa, energetyki. Ujawnia zresztą i inne ciekawe okoliczno-

ści. Według jej raportu — i nie tylko w tym materiale spotkać można owe stwierdzenia — w wielu przypadkach największe tempo wzrostu wydatków wojskowych ma miejsce w krajach biednych, w krajach rozwijających się, z których większość nie ma złóż ropy naftowej, czy innych cennych surowców i kupuje broń za pożyczone pieniądze. Ciekawe dane przytacza autorka np. w odniesieniu do Egiptu: kraj ten mianowicie zajmujący w światowych statystykach osiemdziesiąte szóste miejsce pod względem wielkości wytwarzanego dochodu narodowego w przeliczeniu na głowę jednego obywatela, w zakupach broni zajmuje w tych statystykach miejsce dwiętnaste!

Na marginesie tego ostatniego porównania jawi się — obok ewidentnego marnotrawstwa środków — i inny problem. Zbrojenia mają to do siebie, że w określonych okolicznościach raz uruchomiona machina porusza się coraz szybciej. Od broni konwencjonalnej przechodzi się do broni jądrowej... I rzeczywiście — niedawno obiegła przecież świat wiadomość o pierwszej próbie nuklearnej w Republice Południowej Afryki. RPA dementowała to doniesienie, lecz wiadomo, że zarówno w RPA, jak i np. w Izraelu, rozwijane są badania atomowe i żadne z tych państw nie wyraża zgody, by instalacje udośćpnie kontroli Międzynarodowej Agencji Energii Atomowej. Stwierdzono to oficjalnie podczas zakończonej ostatnio trzytygodniowej debaty Komitetu Politycznego i Rozbrojeniowego 34 sesji Zgromadzenia Ogólnego NZ.

Ale już nie tylko politycy, lecz i zwykli obywatele zdają sobie sprawę, że postępy odprężenia politycznego są niemożliwe bez odprężenia militarne. Co oznacza nie tylko, że można zaprzepaścić szanse rozwiązania wielu życiowych problemów mieszkańców tej planety, lecz również, że w miarę eskalacji zbrojeń — doprowadzić do totalnej katastrofy. I, być może, przykłady przytoczone wyżej nie tylko powodują wyczerlenie, lecz są również jego skutkiem. Jednak bez względu na istniejące tu zależności jest to z całą pewnością wyczerlenie pozytywne. Jest ono zresztą celem działań wszelkich świadomych, postępowych sił na świecie.

WIESŁAW KODYM

KRAJOWA RADA POSTĘPU PEDAGOGICZNEGO rozpoczęła działalność

(Dokończenie ze str. 1)

Członkami Krajowej Rady nie- trudną będzie zapewne potrzeby te odczytać, gdyż w jej składzie są w większości nauczyciele i dy- rektorzy szkół różnych typów i placówek oświatowych z różnych rejonów kraju. W dodatku wszyscy oni mają na swoim koncie po- znaczny dorobek w zakresie nowa- torstwa pedagogicznego, lub są w swoim środowisku inicjatorami postępu. Wielu, jak kol. Z. Gu- bański, T. Lawgmin czy W. Mor- mon to wybitni nowatorzy, ich do- robek znany jest nie tylko w szkole, lecz w całym regionie.

Skład osobowy rady to ogrom- ny jej walor, szansa na przeciw- stawianie się groźącym każdej zinstytucjonalizowanej działal- ności tendencjom sformalizowania pracy.

Wspomniał o tym w swoim wy- stąpieniu na pierwszym posiede- niu rady minister oświaty i wy- chowania, Józef Tejcma. Naszą troską powinno być — powie- dział minister — aby ruch po- stępu pedagogicznego był pow- szechny i autentyczny, by wy- rastał z potrzeb szkół i nauczy- cieli i im służył. Toteż działalność rad — centralnej i wojewódzkiej — skierowana być musi od same- go początku na wzwalanie twór- czych ambicji jednostek i całych zespołów, na wspieranie inicja- tyw i stwarzania warunków realizacji.

NIE DAĆ SIĘ SFORMALIZOWAĆ

W dyskusji na inauguracyjnym posiedzeniu Krajowej Rady Po- stępu Pedagogicznego wiele mó- wiono o potrzebie autentyzmu w działalności nowatorskiej szkół i nauczycieli, widąc problem ten nie wszędzie jest właściwie rozumi- any. Zdarzają się przypadki biurokratyzowania tej działalności, zlecania nauczycielom jedynie wykonawstwa, bez głębszego za- interesowania dla ich pomysłów i projektów. Bywa, że pracę z nau- czycielami rozpoczyna się od wy- znaczenia ścisłych zakresów te- matycznych, bez względu na indy- widualne zainteresowania i chęć pedagogów. Jest oczywiście, że ta- ki styl pracy z nowatorami zbli- ża do satysfakcji, a przede wszystkim skłoni do ruchowi postępu pedago- gicznego.

I w tym zakresie — torpedo- wano wszelkich prób administracyj- nego stylu pracy w społecznym ruchu nowatorstwa — ośmorna rola przypadku Krajowej Rady. Zapewne trzeba będzie dobrze przygotować aktyw terenowy, aby potrafił przeciwstawić się ta- kim postawom.

Należałoby chyba przy tej oka- zji skorzystać z dobrych wzorów, których nie brakuje na terenie całego kraju i wzory te jeśli nie powielać, to zalecać do naślado- wania. Typowym przykładem do- brych, bo odformalizowanych me- tod pracy z nauczycielem może być Wojewódzka Rada Postępu Pedagogicznego w Poznaniu. Króluje tu zasada: jak najwięcej dawać nauczycielowi, niczego nie żądając. Rada proponuje różne warianty działalności nowator- skiej, zachęca, poleca, próbuje za- ciekawić i pobudzić ambicje. Oto na przykład proponuje konkurs dla potencjalnych nowatorów w zakresie metod pracy. Każdy nau- czyciel otrzymuje nie tylko tekst konkursu i propozycję uczestnicze- nia w nim, ale także zestaw bi- bliograficzny, różne warianty te- matyczne, informacje kto mógł- by udzielić rad bardziej konkretnych.

I co najważniejsze, nie organi- zuje się żadnej formy nacisku ad- ministracyjnego, nie prowadzi ewidencji, nie przypomina o „obowiązku” tych szkół, czy ca- łych gmin, z których nikt do kon- kursu się nie zgłosił. Po jeśli się nie zgłosił, oznacza to, iż oferta nie chwyciła i trzeba dotrzeć tam z innym wachlarzem propozycji. Rzeczą w tym, aby nauczyciel sam wystąpił z chęcią doświadczenia swojej pracy, aby sam określił

oseny i weryfikacji dorobku nau- czycieli-nowatorów — dotychczas brakowało.

Krajowa Rada Postępu Pedago- gicznego może z powodzeniem lu- kę tę wypełnić, angażując do sze- rokiego uczestnictwa w ruchu no- watorskim pracowników nauko- wych. Zadaniem rady będzie stworzyć nowatorom jak najkor- zystniejsze warunki do rozwija- nia działalności innowacyjnej. Aby jednak te nowe warunki tworzyć, trzeba mieć w miarę do- kładne wyobrażenia o tym, czym dysponujemy dotychczas.

Toteż na pierwszym posiede- niu Krajowa Rada za najważniej- sze dla siebie zadanie w najbliż- szym czasie uznała wydobycie na światło dzienne, poddanie rzeco- wej ocenie i upowszechnienie wartości dotychczasowego dorob- ku tych nauczycieli-nowatorów, którzy nawet w niesprzyjających warunkach potrafili z pasją i upo- rem trwać w przeświadczeniu o głębokiej zasadności swoich po- zycji i innowacyjnych.

Zatem w pierwszym roku dzia- łalności rada pragnie dotrzeć do ludzi ambitnych, pracujących twórczo, przyjrzyć się i ocenić ich dorobek, a najwarościowsze do- świadczenia upowszechnić. Także stworzyć tym ludziom szansę a- wansu i satysfakcji z osiągniętych wyników, co powinno znaleźć od- bicie w systemie nagradzania, do- datkach specjalnych itp. Nie be- dzie to praca łatwa, ale wykonają ją trzeba aby wszystkiego nie za- cynać od nowa. Ruch nowator- stwa pedagogicznego ma u nas bogate tradycje, dorobek jest znaczny i nie można go zaprzepa- ścić.

Zgromadzenie i ocena dotych- czasowego dorobku nauczycieli pozwoli trafniej specyzować dal- sze kierunki i formy pracy rady oraz całego powszechnego ruchu nowatorskiego. Treści pracy mu- szą być ściśle związane z aktual- nymi potrzebami szkolnictwa. Co zaś do form, już dziś wiadomo, iż trzeba będzie sterować działal- nością, występować z inicjatywami, podpowiadać, ale bez admini-

dowalając dotychczas nie pel- nił, w każdym razie nieczęsto się zdarzało, aby wizytator walczył o prawo nowatora do realizacji pomysłu. Ale nie tylko o to cho- dzi.

W społecznym ruchu postępu pedagogicznego relacje nauczy- ciel nowator — administracja o- światowa muszą być drożne w obu kierunkach. A więc admini- stracja nie tylko pomaga w rea- lizacji pomysłu, ale też sama mo- że i powinna być ich autorem.

To samo odnieść można do pla- cówek naukowych i ich pracow- ników. Trzeba będzie nie tylko częścię korzystać z ich rad przy ocenie i weryfikacji i nie tylko rozszerzać ich obowiązki w przy- gotowaniu nauczycieli do pracy twórczej (chodzi tu zwłaszcza o IKN i jego ognia terenowe). Niebędąc są też zmiany w ste- reotypie myślenia. Przywykliśmy sądzić, iż rzeczą nauki i pracow- ników z nią związanych jest pra- jektować. Obowiązkiem przenosze- nia projektów i pomysłów do praktyki zwykliśmy wiązać z ad- ministracją szkolną. Powinnością nauczycieli jest te projekty wdra- żać. Oczywiście ten utrwalał w społecznej świadomości podział jest całkiem nieprzydatny w spo- łecznym ruchu nowatorstwa. Re- lacje w tym tradycyjnym ukła- dzie muszą funkcjonować w obie strony, wszystkie ognia powin-

ny uczestniczyć w każdym etapie działalności nowatorskiej, na za- sadzie równego partnerstwa. O- czekując się zwłaszcza więcej in- cyzywności ze strony admini- stracji szkolnej, szczególnie nadzoru pedagogicznego, który ma nie tyl- ko działalność innowacyjną nau- czyciela wspomagać, ale też sam występować z nowatorskimi po- mysłami rozwiązań.

Pracownikiem nauki największa rola przypadak będzie w ocenie i weryfikacji doświadczeń nauczy- cieli, ale nie nie stoi na przesze- kdzie, aby oni sami byli rów- nież inicjatorami i wykonawcami — wspólnie z nauczycielem — wła- snych pomysłów.

Sojusznik numer trzy — choć na nim ich lista się nie kończy — to prasa, głównie pedagogicz- na, z którą wiąże się nadzieje szerszego niż dotychczas upow- szechnienia dorobku nowatorów. Wszystkie redakcje opowiadały się za tym. „Ruch Pedagogiczny” zamierza nawet hallować te pro- blematykę na swoich łamach. „Głos Nauczycielski” nieczęsto obie- cując już nie musi, jako że za- deklarował pomoc i stara się już w tym temacie. Chcemy przede wszystkim pokazywać dobre wzory i ludzi, którzy je tworzą. I w dalszym ciągu będziemy na swych łamach zabiegać o klimat dla po- stępu pedagogicznego, sprzyjający wywołaniu wśród nauczycieli twórczych, zaangażowanych po- słań.

Warto te deklarowaną wierność prasy sprawdzić, gdyż istotnie nowatorzy, gromadzący wiele cennych doświadczeń, niewielkie mają szanse dzielenia się z nimi na łamach czasopiśmie. Trzeba też śmiało i częściej korzystać z tzw. małej poligrafii, którą dysponują zarówno kuratoria, jak też IKNIBO, dając priorytet nowato- rom.

Wspomnie jeszcze — choć, jak sądzić, nie trzeba tej tezy udowad- niać — iż mądrym i zawsze wier- nym sojusznikiem nowatorów i nym nowatorstwa w szerokim spo- łecznym jego zasięgu był i zostanie Związek Nauczycielstwa Polskie- go. Związek choć dość skromnie, związkowe kluby nowatorów przy radach zakładowych w siedzibach tych rad kwitnie ruch intelektual- ny. Obecnie, w bardziej sprzy- jających już warunkach, jest szansa że miłoścy do nowatorskie- go ruchu wzmożnią i znacznie je wzbogacą.

Gdybym jednak miała wskazać najważniejszą rolę organizacji związkowej na tym polu, to — w moim przekonaniu — jej istota tkwi w tworzeniu klimatu dla po- stępu w każdej szkole, w każdym ognisku pedagogicznym, w każ- dym ognisku administracji szkol- nej. O ten sprzyjający klimat po- trafi dobrze walczyć nauczyciel- ska organizacja związkowa, choć- by dlatego, iż w jej szeregach są również nowatorzy.

SOJUSZNICY

Pierwszy zobowiązany do wspierania wszelkich form nowa- torskiej działalności nauczyciela jest nadzór pedagogiczny. Więcej — nadzór pedagogiczny powin- no być rzecznikiem postępu pedago- gicznego, inicjatorem twórczego działania nauczycieli, równie jak oni zainteresowanym w pomnaża- niu wartościowych doświadczeń. Tej funkcji nadzór w sposób za-

ZAPAL NIE MINIE!

(Dokończenie ze str. 1)

Rok dziesiąty. Wprowadzam apele w dwóch grupach wiekowych: w klasach I-IV i V-VIII. Razem z samorządem opracowujemy plan apeli, jego tematykę. Swoje osiągnięcia dydaktyczne, wychowawcze i opiekuńcze prezentuję na łamach czasopiśmie pedagogicznych. Biorę aktywny udział w pracy ZNP.

Rok jedenasty. Jestem działaczem TPD. Organizuję wycieczki dla naszych dzieci do dużych miast — zwiędzamy: teatry, kina, muzea, wystawy plastyczne, ogrody zoologiczne. Dużo do tego, aby dzieci wiedziły nie różniły się od swoich rówieśników w mieście.

Rok dwunasty. Rozbudowuję pracownię przysposobienia obronnego. Dużo czasu poświęcam na kształtowanie patriotycznych i in- ternacjonalistycznych postaw młodzieży. Te- mu celowi służą nie tylko lekcje, lecz i działalność pozalekcyjna w kółkach zaintereso- wania i organizacjach uczniowskich.

Rok trzynasty. Zakładam stałe kino szkol- ne, bo w naszej miejscowości brak takiej placówki. Filmy otrzymuję z Filmosu. Kilka razy w tygodniu wyświetlam filmy o tematyce wychowawczej, bhp, dydaktycznej, są też i fabularne. Dyskusje z młodzieżą nad fil- mami.

Rok czternasty. Przyczyniam się do urucho- mienia świetlicy szkolnej. Dzieci potrzebują- ce dodatkowe pomocy w nauce, z rodzin za- niedbanych otrzymują obiady, a zarzem możliwość wyrównywania swojej wiedzy.

Rok piętnasty. Mam swój udział w urucho- mieniu gabinetu lekarskiego i biblioteki szkolnej z prawdziwego zdarzenia. Dużo czy- tam, czas ucieka, śpieszę się, aby go nadg- nić. Samorząd pod moim kierunkiem inicjuje nowe formy pracy: dyskoteki, konkursy tań- ców. Opracowujemy sztukę, a jej wykonaw- cami są uczniowie. Dajemy przedstawienia dla rodziców, uczniów pobliskich szkół wiej- skich i miejskich.

Rok szesnasty. Uatrakcyjniałam działalność pozalekcyjną — konkursy przedmiotowe, róż- nego rodzaju zgadulę-zgadule, konkursy plas- tyczne. W murach szkoły goszczą przedsta- wiciele różnych zawodów. Nawiazuję stały kon- takt z przedstawicielami wojska. W mojej szkole już 20 proc. nauczycieli ma wyższe studia magisterskie. Nie chcę pozostać w tyle. Rozpoczynam zaoczne studia doktoranckie. Początkowo utrzymuję to w tajemnicy, nie korzystam więc z żadnych przywilejów.

KLUBY ZAPALEŃCÓW?

Redaktor naczelny „Głosu”, Zbigniew Paw- łowski, pisze w odpowiedzi na list „zapaleń- ca”: „Gdybym był dyrektorem szkoły, przy- mowałbym takich do pracy w pierwszej kole- jności „Głosu” nr 43). Jest to pełna aproba- ta dla innowacji i nowych form pracy z młodzie- żą, wyrażana zresztą niejednokrotnie na łamach naszego tygodnika. Należą się za to sło- wa uznania.

Zapal i entuzjizm — to, moim zdaniem, naj- cenniejsze walory nauczyciela. I tu nasuwa się kilka refleksji. Śięgam więc — jako stały czytelnik „Głosu” — po pióro. Zapal, Kolego Pawle, cechuje wielu pedagogów. I nie mia- ją. Jednak, jak każdy ogień, może przegasać, je- śli nie jest ustawicznie podsycaany. Taką pod- niętą bywa zadowolenie i sukcesy w pracy! Najczęściej są one udziałem właśnie zapaleń- ców.

Wiem jednak z własnego doświadczenia, że ograniczyć chęć działania nauczyciele, zwa- szcza młodzi, są przyczyną niejednego kłopotu. Spędzają oni sen z powiek niejednego bez- pośredniego zwierzchnika. Szkoła bywa bo- wiem często, niestety, miejscem utartych, ste- reotypowych poczynań, uświeconych zwycza- jów i utrwalałych schematów w pracy z młodzieżą. Przelamywanie ich budzi zwykle maństwo problemów.

Tam, gdzie pojawia się nowator — a jest nim zwykle jakiś zapaleńca — widzimy w spoko- jnym i statecznym gronie oznaki niepokoju.

Rok siedemnasty. Dyskutujemy nad projek- tem Kodeksu Ucznia. Elementy tej dyskusji występują na lekcjach wychowawczych, ape- lach i zajęciach pozalekcyjnych. Moim uczo- niem są już zresztą bez kodeksu pełnowartości-owymi partnerami swoich wychowawców.

Rok osiemnasty. Szkoła awansuje do rangi zbiorczej szkoły gminnej, więc nowa mo- wyłwa działania. Z dyrekcją organizujemy do- jazdy dzieci do szkoły zaprogramujemy w podre- cznik, otaczamy opieką wychowawczą. Ulepszam mini-system wychowawczy. Uczniowie stają się współgospodarzami szkoły. Nowe współzawodnictwo międzyklasowe — utrzym- wanie w estetyce terenu przyszłokoleg. Każda klasa opiekuje się swoim rejonem. Raz w ty- godniu każda jest oceniana przez komisję zło- żoną z przedstawicieli samorządu uczniow- skiego.

Rok dziewiętnasty. Zostaję sekretarzem Zar- zządu Gminnego TPD. Większe pole do dzia- łania. Organizujemy różne formy wypoczyn- ku dzieci, udzielamy pomocy materialnej, inicjujemy zakładanie przed zakłady pracy księżeczek mieszkaniowych dla sierot. Moja działalność rozszerza się już na całą gminę.

Rok dwudziesty. Sukces. Mogłem w habi- cie i biracie wyrecz sakramentalne słowa — „Spondeo ac polliceo”. Jestem pierwszym do- kтором-nauczycielem wiejskim w moim wo- jewództwie, tak jak przed dwudziestoma la- ty — pierwszym magistrzem. Nowe propozycje awansu zawodowego. Odrzucam. Jak mógł- bym zdradzić swoich uczniów?

Rok dwudziesty pierwszy. Moja szkoła zaj- muje I miejsce w województwie i III w skali kraju w konkursie: „Szkoła bezpiecznym miejscem dla ucznia”. Nagrody, dyplomy. An- gażuję się w działalność na rzecz dziecka i młodzieży w rodzin dezorganizowanych i zaniedbanych. Przy pomocy dyrekcji szkoły i sądu tworzę Kuratorski Ośrodek Pracy z Młodzieżą i zostaję jego kierownikiem.

Rok dwudziesty drugi. Podejmujemy akcję: „Stój! Przemyśl na drodze”. I miejsce w wo- jewództwie. Plakujemy się też w pierwszej dwudziestce najlepszych pod tym względem szkół w skali kraju. Szkoła dostawa dyplom i nagrodę ministra oświaty i wychowania.

Swoją dorobek dydaktyczny i wychowawczy prezentuję w konkursie: „Jak wykorzystuję wiedzę o ludowym Wojsku Polskim w pracy dydaktycznej i wychowawczej”. Otrzymałem I nagrodę.

Zostaję sekretarzem Zarządu Gminnego TWP — angażuję się w akcję odczytowa. In- icjuję otwarcie pierwszego Gminnego Univer- sytetu Powszechnego w w'iewództwie. Bu- dujemy z udziałem całego środowiska, w czy- niem społecznym, Szkołę Wychowania Komu- nikacyjnego. Jest to prezent dla dzieci z okazji Międzynarodowego Roku Dziecka. Młodzież w tych pracach, jak zawsze, przoduje. Szkoła stała się już w pełni placówką śro- dowiskową.

Czy to, co udało mi się zrobić, jest jakimś nadzwyczajnym osiągnięciem? Nie. Tylko w jednej swojej gminie mógłbym wymienić kil- kunast nauczycieli, którzy mogą wykazać się większym dorobkiem niż ja.**

Na przykładzie własnym i moich kolegów rokuję, iż kol. Pawłowi nie minie zapal do pracy, że przeciwieństwo będzie się on potęgował z każdym rokiem. Ale trzeba pamiętać, że osiągnięcia poszczególnych nauczycieli nie są możliwe bez współdziałania dyrekcji i całego grona nauczycielskiego. W mojej szkole cały zespół, łącznie z pracownikami obsługi — to prawdziwi zapaleńcy. Ludzie, którzy dzieciom oddają wszystko to, co mają najlepszego.

**MIECZYSLAW CZECHOWSKI
Kamienie Zabkowicki**

Możliwość się wydawać, że to błędne koło, że sytuacja jest bez wyjścia. Ale nie. Jest na to sposób. Nie, nie myślę o stwarzaniu bariery między nauczycielem a uczniem. To jeszcze bardziej pogarszałoby sytuację. Można jednak nau- czyć się rozgraniczania pew- nych spraw we wzajemnych stosunkach. Myślę o kontak- tach nauczyciel — uczeń na lekcji i poza lekcją. Po prostu my, uczniowie, powinniśmy zawsze pamiętać, że lekcja jest lekcją, że przygotowywał się trzeba na lekcje każdego profesora, a nie tylko na te na których zawsze można być za- pytanym i za nieprzygotowa- nie się dostać dwójce. Z kolei profesorowie którzy chcą być naszymi przyjaciółmi, nie powin- ni litować się, nie powin- ni stawiać „mobilizujących” o- cen tylko dlatego, że „on to jest taki fajny chłopak, szko- da go”.

To bardzo dobrze, że pan Paweł Kisiel trafił — bo ha- czej nie umiem tego określić — na taką młodzież, która na- prawdę chce się uczyć. I my- ślę, że nie powinien zmienić swojego stosunku do pracy, do młodzieży, bo tak jak jest w Brodach Zarszyskich, jest fajnie. Oby tylko młodzież traktowa- ła naukę poważnie i życie po- za lekcjami jako sposób zdo- bywania nowych wiadomości z różnych dziedzin życia. Pozna- stania mi tylko życzyć powodze- nia!

Czy taki ferment jest dyrekcji na rękę? Na pewno pojawi się więcej problemów. Tylko dyrektor-pedagog, sam w dużej mierze nowa- tor, może zrozumieć „odmienca” i udzielić mu odpowiedniego poparcia. Niestety, więk- szość dyrektorów ceni sobie spokój i bezkon- fliktywność. A więc zapaleńca może „podpaść”, narazić się, nie zyskać aprobaty. Wtedy naj- częściej odchodzi, i w szkole wszystko pow- raca do utartych schematów.

Ogarnięci pasją działania ludzie powinni łą- czyć się, iść do pracy razem, w jednej szkole, tworzyć coś w rodzaju klanu i wspólnym wysiłkiem przelamywać opory, zyskując stopniowo poparcie większości. Warto pomyśleć o uruchomieniu szkółnych rejonowych czy wojewódzkich klubów zapaleńców. Na razie — dzięki inicjatywie redakcji — mogą spoty- kać się na łamach „Głosu”.

dr inż. ADAM WINDAKIEWICZ
Lodygowice

Z POZYCJI UCZNIA

Jestem uczennicą klasy trze- ciej w II Liceum Ogólnok- ształcącym im. Stanisława Staszica w Starachowicach. Przeczytałem dziś, zupełnie przypadkowo, artykuł pana Pawła Kisiela pt. „Taki już że mnie zapalenie!” i postanowi- łem napisać, jakie jest moje zdanie na temat poruszonego przez autora artykułu.

Do szkoły chodzę już jedena-asty rok, był więc czas na to, aby przyjrzeć się postawom wielu nauczycieli i dojść do pewnych wniosków. Jest oczy- wiste, iż żywcem i uśmiech na co dzień są bardzo potrze- bne, wręcz niezbędne w każdej grupie zawodowej. Ale nau- czyciel powinien być jedno- cześnie przyjacielem, powinien rozumieć ucznia, umieć pomóc w rozwiązywaniu jego proble- mów (które czasem są dla ucznia ważne, a jednocześnie trudne, zaś dla nauczyciela po- prostu śmieśnawe). Aby te pięk- ne założenia mogły stać się rzeczywistością, nauczyciel musi ucznia poznać. A jedyną drogą do poznania człowieka są kontakty z nim na wielu płaszczyznach. I tutaj ogrom- ne uznanie dla pana Pawła, który robi wszystko, aby zbli- żyć się do swoich wychowan- ków.

Skąd więc biorą się głosy mówiące o tym, „żeby się o- szczędzić, żeby nie przesadzać z zaangażowaniem, że to nie popłaca”? Otóż, wydało mi się, że starania i nauczyciela, że jeszcze nie wszystko. Towarz- yszć im muszą dobre chęci również i tej drugiej strony. Dlatego starsi nauczyciele podchodzą do nas, młodych, z rezerwą, ponieważ już nie- raz przekonał się, że gdy nam dać przysłowiowy palec, to re- kę urwujemy i to jest prawda. No, a jeżeli ktoś raz się za- włódł na uczniach, to więcej nie próbuje być „fajnym” bo po co, kiedy młodzież tego i tak nie doceni?

Mogłoby się wydawać, że to błędne koło, że sytuacja jest bez wyjścia. Ale nie. Jest na to sposób. Nie, nie myślę o stwarzaniu bariery między nauczycielem a uczniem. To jeszcze bardziej pogarszałoby sytuację. Można jednak nau- czyć się rozgraniczania pew- nych spraw we wzajemnych stosunkach. Myślę o kontak- tach nauczyciel — uczeń na lekcji i poza lekcją. Po prostu my, uczniowie, powinniśmy zawsze pamiętać, że lekcja jest lekcją, że przygotowywał się trzeba na lekcje każdego profesora, a nie tylko na te na których zawsze można być za- pytanym i za nieprzygotowa- nie się dostać dwójce. Z kolei profesorowie którzy chcą być naszymi przyjaciółmi, nie powin- ni litować się, nie powin- ni stawiać „mobilizujących” o- cen tylko dlatego, że „on to jest taki fajny chłopak, szko- da go”.

To bardzo dobrze, że pan Paweł Kisiel trafił — bo ha- czej nie umiem tego określić — na taką młodzież, która na- prawdę chce się uczyć. I my- ślę, że nie powinien zmienić swojego stosunku do pracy, do młodzieży, bo tak jak jest w Brodach Zarszyskich, jest fajnie. Oby tylko młodzież traktowa- ła naukę poważnie i życie po- za lekcjami jako sposób zdo- bywania nowych wiadomości z różnych dziedzin życia. Pozna- stania mi tylko życzyć powodze- nia!

**MALGORZATA RYZMEK
Starachowice**

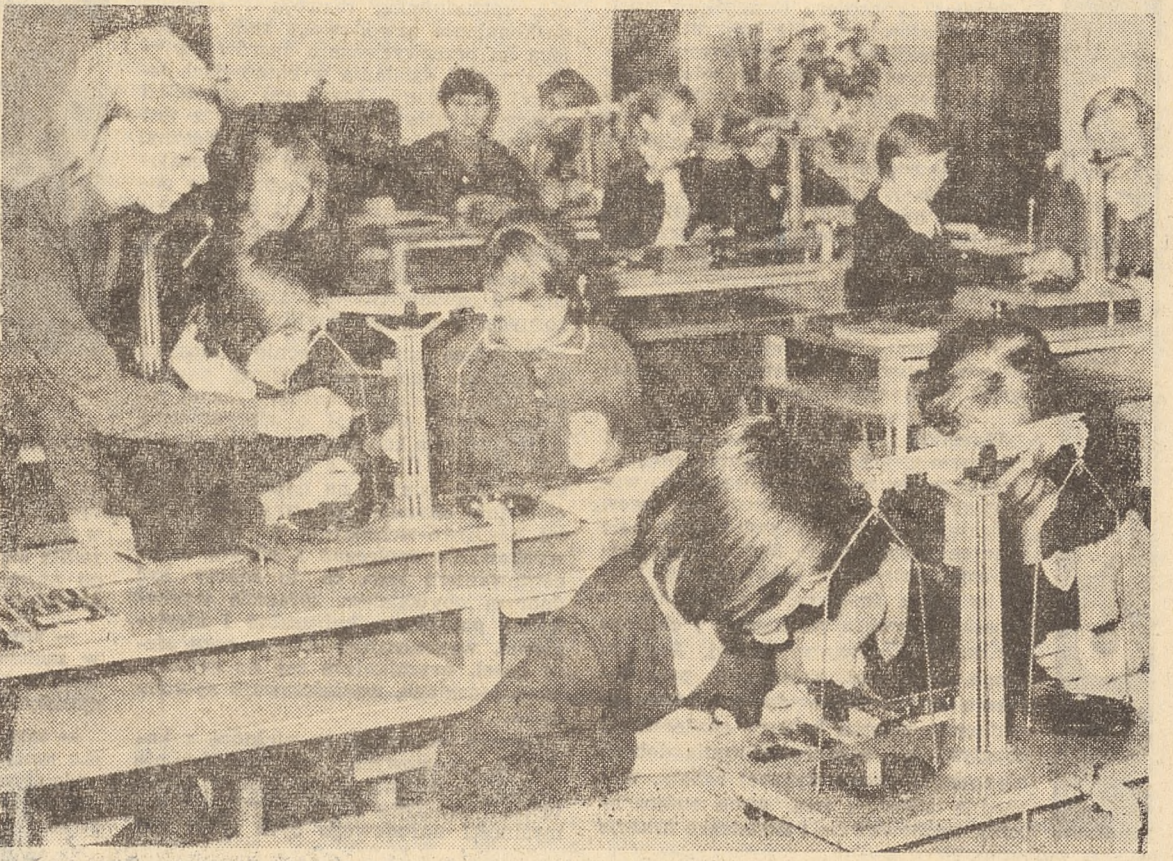
KRAJOWA RADA POSTĘPU PEDAGOGICZNEGO
PREZYDIUM

Przewodniczący: dr Zenon Gubański.
Wiceprzewodniczący: doc. dr hab. Czesław Banach i dr Ro- muald Jeziński.
Sekretarz: Edmund Uciekalk.

Członkowie: dr Stanisław Jarmul, Teofil Lawgmin, doc. dr hab. Henryk Moroz, dr Władysław Sordyl, Teresa Stasiuk, Jan Wojta- szek.

CZŁONKOWIE RADY

Doc. dr hab. Czesław Banach — wiceprezes Zarządu Głównego ZNP; Wojciech Dąbrowski — dyrektor Zespołu Szkół Ogólnokształcących nr 8 w Ursynowie; dr Franciszek Filipowicz — re- daktor naczelny Zakładu Pedagogicznych Wydawni- ctw Szkolnych i Pedagogicznych; Danuta Górna — nauczy- cielka Gminnej Szkoły Zbiorczej w Pępowie; wój. laszczyński; Leon Grabowski — zastępca kierownika Wydziału Oświaty i Kultury CRZZ; Józef Greupner — nauczyciel Liceum Ogólnok- kształcącego nr 8 w Katowicach, wizytator-metodyk; dr Zenon Gubański — nauczyciel fizyki i języka angielskiego w Zespole Szkół Ogólnokształcących w Ostrowie Wlkp; dr Stanisław Jar- mul — dyrektor Gminnej Szkoły Zbiorczej w Radzynie Podlas- kim, wój. Biała Podlaska; dr Romuald Jeziński — wice- minister oświaty i wychowania; doc. dr Romuald Kończyk — wice- dyrektor Instytutu Kształcenia Nauczycieli; Jerzy Kraś- niewski — redaktor „Trybuny Ludu”, przewodniczący Klubu Publicystów Oświatowo-Wychowawczych SDP; Teofil Lawgmin — nauczyciel i Liceum Ogólnokształcącego w Za- mościu; inż. Zbigniew Mazliarka — nauczyciel Zespołu Szkół Chemicznych w Jasiu, wizytator-metodyk; Bożena Michalezyk — nauczycielka Przedszkola nr 21 w Kiel- cach; Władysław Mormon — nauczyciel Zespołu Szkół Zawodowych w Siennicy, wój. śledek; doc. dr hab. Hen- ryk Moroz — Instytut Pedagogiki Uniwersytetu Śląskiego; inż. Jakub Okulaj — zastępca dyrektora Zjednoczenia Przemysłu Opokury Naukowych i Zaopatrzenia Szkół; dr Romuald Płoski — nauczyciel IX Liceum Ogólnokształcącego w Gdańsku, adiunkt Instytutu Chemii Uniwersytetu Gdańskiego; Daniela Rusakow- ska — starszy asystent Instytutu Badań Pedagogicznych; doc. dr Stefan Słomkiewicz — Uniwersytet Warszawski, redaktor naczelny „Ruchu Pedagogicznego”; dr Władysław Sordyl — przedstawiciel Wydziału Nauki i Oświaty KC PZPR; Teresa Sta- siuk — wizytator-metodyk Kuratorium Oświaty i Wychowania w Chelmnie; inż. Władysław Stępień — dyrektor Centrum Kształce- nia Ustawicznego Mechaników i Elektryków w Bydgosz- czy; Paweł Słiwko — dyrektor Szkoły Podstawowej nr 8 w Bole- sławcu, wój. jeleniogórskie; Edmund Uciekalk — zastępca kie- rownika Wydziału Pedagogicznego ZG ZNP; dr inż. Adam Win- dakiewicz — zastępca dyrektora Wojewódzkiego Ośrodka Postę- pu Rolniczego w Bielsku-Białej; Jan Wojtaszek — dyrektor Wojewódzkiej Poradni Wychowawczo-Zawodowej w Poznaniu; Maria Wójcik — dyrektor Szkoły Podstawowej nr 35 w Lublinie; dr Jan Zaciura — adiunkt Instytutu Kształcenia Nauczycieli i Badań Oświatowych w Szczecinie.



Fot. Cz. Górski

jeśli z pola widzenia organizato- rów nie zniknie cel, jakiemu ma służyć. Otóż wszelka działalność nowatorska (a w tej dziedzinie mamy wiele doświadczeń) ma sens tylko wówczas, jeśli służą podnoszeniu jakości pracy szkół i nauczycieli. Powinna to być działalność powodująca zmiany jakościowe zarówno w metodach pracy, jak i w treściach działania.

Trzeba też pamiętać o tym, iż głównym nosicielem postępu jest i pozostanie nauczyciel. Dziś bardziej niż kiedykolwiek. Twórczy charakter pracy pedagogicz- nej sprawia, że jest w niej wiele miejsca dla inicjatywy, w zawo- dzie tym, jak w niewielu tylko, można realizować ciekawe pomys- лы, dać ujście ambicjom. Wśród nauczycieli nigdy nie brak było ludzi twórczych, chętnych do po- dejmowania prac modernizacyj- nych, chłonnych na nowości.

Wzrost wykształcenia kadry nauczycielskiej sprzyja rozwojowi tych szlachetnych dążeń, zwiększa aspirację. Nie brak też wśród nauczycieli autorów świetnych rozważań. Nieoceniony jest wkład wielu doświadczonych ped- agogów w tworzenie nowej kon- cepcji programów i podręczników dla zreformowanej szkoły, na ich

spotykamy poważne trudności w ich wdrażaniu do praktyki szkolnej. Wiąże się to również ze zbyt rzadkim włączeniem nauczy- cieli do badań naukowych.

Dziś, w obliczu nowych zadań oświaty i nowej, zmieniającej się wiczej roli nauczyciela; sprawa wyzwolenia wszelkich rezerw twórczych jednostek i całych ze- społów urasta do szczególnej ran- gi.

Oczywiście, już sam fakt powo- łania krajowej i wojewódzkiej rady postępu pedagogicznego, któ- rych zadaniem jest nadanie temu ruchowi rumieńców, budzi optym- izm. Nauczyciele w każdym ra- dzie fakt ten przyjęli z wielką uru- wnym entuzjazmem, z działalnością rady wiąże nadzieje na spełnie- nie swoich oczekiwań związanych z upowszechnieniem ciekawych doświadczeń, z realizacją pomys- łów i projektów.

OD POMYSŁU DO WDROŻENIA

Sam pomysł to dopiero początek trudnej drogi nowatora. Trzeba ten pomysł sprawdzić w praktyce, a następnie poddać ocenie i usta- lić, czy nadaje się do upowszech- niania. Tego właśnie ognia —

ŁYŻKA DZIEGCIU

Chciałabym tym razem poświęcić w naszych rozmowach nieco uwagi anonimom, bo i takie listy, rzecz jasna, znajdujemy w obfitej redakcyjnej pocztce. Może się to czytelnikom wydać niepoważne i zgoła niewarte zachodu, któż bowiem przykłada wagę do treści tych elaboratów! Piodzą je najczęściej nieszkodliwi maniacy, bądź ludzie składający zawiścią powodowane donosy. Listy te powinny bezapelacyjnie znaleźć swoje miejsce w koszu.

Los ich jest, oczywiście, przesadzony, chociaż zapewne nie wszystko, co zawierają, powstało w wyniku chorobliwej fantazji czy podrażnionej ambicji autorów. Piszą czasem do nas nauczyciele, którym obawa przed przykrymi konsekwencjami dyktuje zachowanie incognito, mimo że przedstawione fakty odpowiadają prawdzie. Warto nieco czasu poświęcić tej lekturze przede wszystkim z tego względu, że czasem listy te ukazują bez retuszu obraz konfliktów w zespółach nauczycielskich, wątpliwe morale i poziom kultury niektórych przedstawicieli tego zawodu.

Czytam je więc, choć przyznać muszę, że nie jest to przyjemna lektura. Zresztą robią to chyba wszyscy. Swego czasu jeden z czołowych felietonistów poważnego czasopisma kulturalnego przeprowadził analizę treści kierowanych do niego anonimów, wyliczając długi rejestr inwektyw, jakimi został obrzucony przez czytelników nie podzielających jego poglądów. A przyznać trzeba, że był to długi rejestr wyzwisk od spryskiwanego psa i wyleńniętego byka począwszy, na bardziej pomysłowych i zgoła już niecenzuralnych epitetach skończywszy. Te „mocne” argumenty miały — zdaniem autorów — podzielać bardziej przekonująco niż rzeczowa, spokojna polemika.

Wprawdzie i naszym anonimom trudno także odmówić braku inwencji twórczej i barwności języka, z tą jednakże różnicą, że to nie my, nie redakcja, bywa przedmiotem ataku. Krytyczne uwagi padają, co uważamy zresztą za zjawisko pozytywne, bo głosy te pomagają nam w pracy nad doskonaleniem pisma, ale z przyjemnością odnotować wypada, że jest to krytyka poważna, przemysłana, rzec można konstruktywna i — co nie mniej istotne — wyrażana w sposób kulturalny i bynajmniej nie anonimowo. Głosy te wielce sobie cenimy i uwzględniamy przy opracowywaniu redakcyjnych planów.

Co więc jest treścią anonimowych listów? Przeciw komu są skierowane? Żale i pretensje pod adresem dyrektorów sprawujących autokratyczne rządy, faworyzujących „święte krowy” i obercających nadmiernymi obowiązkami pozostałych, nie dopuszczających do zdrowej krytyki itp. To jedna strona medalu. Druga to wzajemne animozje w zespółach, konflikty i „rozróby” między nauczycielami odbijające się nieraz szerokim echem w szkole i środowisku.

Nie jest to temat nowy, swego czasu prowadziliśmy na łamach „Głosu” ciekawą się ogromnym zainteresowaniem dyskusję pt. „Miejsce w zespółu”, w której wspólnie staraliśmy się ustalić źródła konfliktów i wskazać sposoby bezbolesnego ich rozwiązywania. Wydawało się, że uzdrowienia stosunków w szkole pragną wszyscy. Ze wszystkim bez wyjątku ciąży przykra atmosfera, że — co najważniejsze — wszystkim zależy na opinii w środowisku, opinii dotyczącej nie tylko strony zawodowej, ale również etycznej i kulturalnej. Bo nie tylko wysokie wyniki dydaktyczne budują autorytet nauczyciela. A jednak... Z kulturą nie zawsze chyba jest najlepiej. I ze słownikiem także. „Kiedy niczego się nie spodziewając, wychodziłam z mieszkania, B.M. rzuciła się na mnie krzycząc: ty stara k...” — czytamy w jednym z listów. Powód? Nie o przyczynę konfliktów chodzi mi w tej chwili, lecz o metody ich rozwiązywania, nie licujące z mianem nauczyciela.

„Trudno wprost uwierzyć, co dzieje się w naszej szkole. Już nie wystarczą „pyskówki”, dochodzi do... rękoczynów” — pisze

któs inny. Tu już chyba komentarz zbędny.

Zawód nauczycielski, jak rzadko który, pozostaje nieustannie pod ostrzałem opinii publicznej. Nauczyciel, zwłaszcza w mniejszych ośrodkach, jest nieustannie obserwowany, jego zachowanie komentowane. Mamy na to dowody w postaci również anonimowych listów od rodziców. Piszą do nas skarżąc się na zakrapiane alkoholem libacje w internatach, obozach i koloniach. Nic się przed ich oczyma ukryć nie da i o tym trzeba pamiętać!

Nie tylko zresztą „czystości obyczajów” wymagają od nauczyciela rodzice, również większej dbałości o własny wygląd. „Tyle się mówi o osobowości nauczyciela, a na jaką „ofermę” niejednego nauczyciela wygląda, niechlujny, nieogolony. Coraz więcej magistrów, a praca wychowawcza leży. Słowa niewiele znaczą, ważny jest osobisty przykład” — czytamy w innym, również anonimowym liście. Czy te zarzuty są tak zupełnie bezpodstawne?

Można by mi postawić słuszny zarzut, że zajmuję się marginesem. Bo ludzie nie odpowiadający wymaganym w tym zawodzie walorom moralnym stanowią znikomy procent. To prawda. Gros nauczycieli reprezentuje wysokie wartości zawodowe i etyczne, ale też marginesu, choćby najmniejszego, lekceważyć nie można, bo rzuca on pewien cień na całą nauczycielską społeczność. Może stać się przysłowiową łyżką dziegciu w beczce miodu.

Zresztą w zawodzie nauczycielskim na żaden taki margines nie może być miejsca. Bo nauczyciel jest równocześnie wychowawcą. W ciągu lat pracy wypuszcza w świat pokazań liczbę wychowanków. Czy można więc akceptować wychowanie na wzorach negatywnych? Nawet jeśli tych negatywów nie znajdzie się więcej niż palców u rąk?

Grzechy przeciwko kulturze zachowania się nie wyczerpują zresztą treści omawianych listów. Są i inne, o większym ciężarze gatunkowym. Oto autor innego anonimowego, rozwodząc się szeroko nad nieporządkami w szkole i brakiem właściwej organizacji zajęć, pisze: „Dyrektora to nie nie obchodzi, bierze służbowy wóz i rozbija się nim, nie zawsze po trzeźwemu. Wyposażył swój gabinet komfortowo, a w szkole nie ma telewizora ani nawet jednego czynnego radia. Podobno dyrektor nie ma przygotowania pedagogicznego i nie zna się na pedagogice. Dba tylko o siebie i swoich kumpłach, a innym robi na złość. Tak opracował rozkład zajęć, że muszę do późnych godzin siedzieć w szkole”.

List kończy się słowami: „To, co napisałem, można sprawdzić, ale nie podpisuję się, bo obawiam się konsekwencji”.

Otrzymujemy również listy opatrzone nazwiskami i adresami, których autorzy donoszą nam o różnego rodzaju nadużyciach finansowych dokonywanych w szkołach, prosząc równocześnie o niewszyczenie dochodzenia. Powód ten sam. Obawa przed ujawnieniem nazwiska informatora i zemsta zdemaskowanego. Inna sprawa, że są to często donosy oparte na domysłach, słabo lub niczym nie udokumentowane, nie zawsze więc kontrola mogłaby je potwierdzić. Jakby jednak nie było, w każdym przypadku nie przysparzają dobrej sławy nauczycielom. Nie można bowiem tolerować nieuczciwości, ale też trudno akceptować złośliwego oszczercę.

Listy te skłaniają do niewesołych refleksji. Mogłabym apelować w tym miejscu o odwagę w demaskowaniu zła, o otwartą krytykę w stosunku do kolegów swoim postępowaniem godzących w dobre imię zawodu. Ba, ale jeśli tym kimś jest bezpośredni zwierzchnik? W dodatku apodyktyczny, nie znoszący sprzeciwu? „W ubiegłym roku szkolnym głośno wyraziłam swoje uwagi na temat nieprawidłowości w szkole, za co dostałam trzy okienka w środku zajęć” — pisze jedna z koleżanek.

A więc odwaga nie popłaca. Mimo to uważam, że wszelkie nieprawidłowości i konflikty muszą nauczyciele likwidować sami, na

własnym podwórku. Bo nikt ich w tym nie wyręczy. Podobny zresztą pogląd reprezentuje wielu rozumnych pedagogów. „Któż z nas nie doznał przykrości i to czasem zupełnie niezasiłanych — czytamy w jednym z listów. Uważam, że nie należy wciągać do tych spraw szerszych kręgów ludzi, bo im większego nabierają one rozgłosu, tym są trudniejsze do rozwiązania”.

Tak, lecz nie radziłabym działać w pojedynkę, bo łatwo można stać się kozłem ofiarnym i niczego w gruncie rzeczy nie zdziaławszy, pokutować za odwagę. Najbardziej kompetentne i predestynowane do energicznego ingerowania w sprawy wzajemnych stosunków, układów i w ogóle całego szkolnego życia zespółów nauczycielskich są, a przynajmniej powinny być, rady zakładowe. I wszędzie tam, gdzie dopracowały się one należnego im autorytetu, gdzie dyrektor liczy się z nimi i respektuje ich udział we współzawodniczeniu placówką, wszelkie sprawy konfliktowe likwidowane są w zarodku. Niestety, nie wszędzie działalność rad spotyka się z uznaniem środowiska nauczycielskiego, nie wszystkie jeszcze okrzepły na tyle, by nie tylko pełnić rolę obrońcy praw i przywilejów nauczycielskich, ale skutecznie wpływać na rozwijanie i umacnianie koleżeńskich w pełni demokratycznych stosunków w zespółu.

„W terenie od dłuższego już czasu obserwuję się zmiernych uznania dla władz związkowych — pisze wierny czytelnik moich „Rozmów”. Należałoby zerwać w sposób radykalny z biogą ospałością niektórych prezesów rad zakładowych i zdecydowanie odejść od postaw konformistycznych. Jakim stopniem samodzielności i inicjatywy charakteryzuje się nasz prezes, człowiek bijący jedynie potłony przed terenową władzą oświatową? Czy uważa pani, że cieszy się on choćby minimalnym uznaniem? Taki jest obraz życia związkowego na prowincji. Nie ma więc pani racji, twierdząc, że nauczycielstwo stoi na uboczu, nie interesuje się problematyką związkową. Przyczyna tkwi w braku właściwej reprezentacji związkowej”.

A więc niewłaściwi ludzie? Nic zatem nie stoi na przeszkodzie, aby na te stanowiska wybrać obecnych nauczycieli, którzy staną na wysokości zadania, energicznych, aktywnych, odważnych w działaniu. Być może — zdaniem cytowanego wyżej kolegi — znowu nie będę miała racji, gdy powiem, że jednak nawet najodważniejszego, najbardziej zaangażowanego i aktywnego nie powinniśmy zostawić samemu sobie i z boku przyglądać się biernie jego poczynaniom, krytykując każdy fałszywy krok. Jego działanie musi akceptować i wspierać cała grupa związkowa. To właśnie miałem na myśli, pisząc, że nauczyciele trzymają się na uboczu spraw związkowych. Prezes rady zakładowej jest jednym z nauczycieli, pozostaje w takim samym stopniu zależny od bezpośredniej władzy jak pozostali zmierni więc tylko żądać od niego bezkompromisowości i odwagi, na którą nas samych nie stać, pomóżmy mu! Gdy będzie miał uznanie i autorytet w całym gronie, łatwiej dopracuje się go u władz. Wtedy wszystkie sprawy trudne, konfliktowe, które tyle szkody wyrządzają nie tylko jednostkom, ale całemu nauczycielstwu, będącie z powodzeniem rozwiązywać sami, we własnym gronie, o wiele szybciej i skuteczniej, bez udziału władz i bukwersowania środowiska.

DANUTA BUKAŁOWA
kierownik działu
listów i interwencji

CZAS NA WAGĘ ZŁOTA

Od dwóch lat pracuję w Zbiorczej Szkole Gminnej na wsi. I od dwóch lat mam nieustanne kłopoty — a to węgla nie można dostać, a to drzewa, dojazdy fatalne — autobusy albo w ogóle nie przyjeżdżają, albo spóźniają się. Przy tym zaopatrzenie jest bardzo słabe i po każdej drobności trzeba jechać do miasta. A przecież można by trochę pomóc nauczycielowi wiejskiemu. Ostatnio dyrekcja sporządziła zbiorcze listy na węgla, abymy nie musieli martwić się o dostawę. Dzięki temu odpadł nam przynajmniej jeden kłopot.

Alé za to jakie trudności wiąże się z „wyrobieniem” sobie pracowniczej książeczki zdrowia! Aby otrzymać wyniki wszystkich badań, trzeba wiele razy jeździć do miasta. Prześwietlenie jest tylko we wtorki i czwartki, a pobieranie krwi na WR w poniedziałki i środy. A jeżeli akurat zepsuje się aparatura, albo na przykład brakuje próbek na krew, co się, niestety, zdarza, wówczas liczba wyjazdów wzrasta.

Młody nauczyciel obowiązany jest jeszcze zrobić analizy na tzw. nosicielstwo. W tym celu musi jechać do Sanepidu po próbki (tylko w czwartki od rana), a trzeba się spieszyć, żeby nie zabrakło, potem je odwieźć i wreszcie zgłosić się po odbiór wyniku. Trudności tych nie uwzględnia kontrola Sanepidu, gdy pojawi się w szkole. Za brak pracowniczej książeczki zdrowia trzeba zapłacić 500 złotych kary. Takie jest życie nauczyciela na wsi.

JERZY GÓRSKI
Lilice

OD REDAKCJI: Sytuacja nauczyciela pracującego na wsi jest z wielu względów, często natury obiektywnej, trudniejsza niż w mieście. Na łamach „Głosu” apelowaliśmy niejednokrotnie do terenowych władz i instytucji o podejmowanie konkretnych działań zmierzających do usuwania bądź łagodzenia trudności, jakie napotyka nauczyciel na wsi. Mamy sygnały, że w niektórych rejonach kraju czyni się starania, by ułatwić nauczycielom zaopatrzenie w węgla na zimę i podstawowe produkty żywnościowe, zapewnić im lepsze mieszkania, udostępnić korzystanie ze stołówek pracowniczych itp.

Do tych starań należałoby jeszcze dolożyć troskę o ochronę czasu pracy nauczyciela, bo jest to czas na wagę złota. Z cytowanego wyżej listu wynika, że czas ten w praktyce nie zawsze jest należycie ceniony. Czy dokonanie obowiązkowych badań i analiz musi koniecznie pociągać za sobą kilkakrotne wyjazdy do miasta? Każdy taki wyjazd odrywa nauczyciela od pracy w szkole, stanowi trudną do nadrobienia wyrwę, ze szkoda dla ucznia.

Kontrola stanu zdrowia nauczycieli, jest niezbędna, ale czy nie można by jej usprawnić? Wydaje się, że w tej sprawie warto byłoby chyba „dogadać się” z władzami służby zdrowia, aby wszystkie analizy mogły być wykonane w jednym dniu. Powinno o to zadbać przede wszystkim pracodawca, a więc władze oświatowe, jak również ZNP. Trzeba zrobić wszystko by, jak najmniej odrywać nauczyciela od zajęć w szkole. Zastępstwa są nie tylko uciążliwe dla zastępujących, lecz przede wszystkim niekorzystne z punktu widzenia interesów szkoły i ucznia.

(DB)

SZUKAMY ATRAKCYJNYCH METOD

Jedną z podstawowych form ustawicznego dokształcania nauczycieli są konferencje teoretyczno-pedagogiczne ZNP. Jako członek rady zakładowej uczestniczyłem w wielu konferencjach rad oddziałowych. Zasięgałem również opinii od kolegów z innych okręgów w czasie kursu wakacyjnego. To wszystko skłania mnie do kilku refleksji na ten temat.

W naszej pracy związkowej dążyć musimy do poprawy stylu pracy, do dobierania najskuteczniejszych metod, zapewniających właściwą realizację programu i wytycznych wyższych instancji. Dotyczy to również organizacji samych konferencji. Nie zawsze są one należycie przygotowane. Nie zawsze stanowią forum, na którym można przedyskutować aktualne zagadnienia reformy, a także sprawy społeczno-bytowe. Organizatorzy konferencji nie zadają sobie za wiele trudu, by należycie je przygotować. W większości przypadków wprowadzenie stań w referat albo tezy opracowane przez wyższą instancję związkową. Dyskusja jest mało ciekawa, a uczestnicy nie formułują wniosków do realizacji w konkretnej szkole i radzie. Stare arabskie przysłowie mówi „konia do wodopójki trzeba przyprowadzić, ale pić to musi sam”. Stąd też, z rezerwą należy podchodzić do wszelkiego rodzaju ułatwień, gotowych referatów, odczytów itp. Są one potrzebne jako pomoc; ale nie mogą zastąpić innych form.

Aby uaktywnić zespół nauczycieli biorących udział w konferencji, należy szukać atrakcyjnych i aktywizujących metod, które zwiększają zasób wiadomości uczestników, jak również pozwalają na praktyczne ich wykorzystanie.

Do najważniejszych metod aktywizujących zaliczyć należy: dyskusje, seminarium, ćwiczenia, metodę sytuacyjną, metodę przypadków i metodę inscenizacji. Nie będą ich bliżej omawiać, bo są to pojęcia znane wszystkim pedagogom.

Na konferencjach teoretyczno-pedagogicznych powinno się stosować środki audiowizualne. Nie ma w tym żadnych przeszkód, gdyż konferencje odbywają się najczęściej w szkołach i środki te są pod ręką. Nie zawsze się o tym pamięta.

Stwierdzam, że zachodzi też konieczność organizowania większych konferencji, niż tu na myśli udział całych rad zakładowych (wszystcy nauczyciele), na których nacelnik miasta czy gminy mógłby o sytuacji gospodarczej regionu, a sekretarz partii o aktualnych zadaniach w pracy polityczno-ideologicznej. Z konferencji tych nauczyciele wynieśliby wiele materiału do wykorzystania na lekcjach.

STANISŁAW GRABSKI
Busko-Zdrój

W SUKURS STUDIUM

W 1978 roku biblioteki pedagogiczne województwa olsztyńskiego objęły swym oddziaływaniem 80 proc. nauczycieli i wychowawców. Wśród nich bardzo liczną grupę stanowią koledzy studiujący zaofernie i doskonalący swą wiedzę na różnego rodzaju studiach przedmiotowo-metodycznych i dydaktycznych, a także nauczyciele wychowania przedszkolnego i nauczania początkowego. Ta grupa czytelników objęta została szczególną opieką bibliotekarzy. Do jej potrzeb, wcale niełatwych do zaspokojenia, dostosowano kierunki rozwoju biblioteki wojewódzkiej i podległych jej bibliotek filialnych. Chodziło o to, aby placówki te mogły pełnić trzy funkcje: źródła zaopatrzenia w niezbędną literaturę, ośrodka informacji pedagogicznej, nowoczesnie zorganizowanego warsztatu pracy umysłowej. Rozpoczęte w tym kierunku działania zaczęły nadspodziewanie

szybko owocować. Świadczą o tym opinie czytelników — nauczycieli studiujących, którzy widzą w pracowniach bibliotek pedagogicznych niezwykle ważnych sprzymierzeńców. Taka opinia daje nam wiele satysfakcji i świadomość, że się jest potrzebnym i docenianym przez czytelników, sprzyja podejmowaniu nowych inicjatyw. Chcemy bowiem przychodzić z jak najskuteczniejszą pomocą kolegom dokształcającym się, jak i wszystkim realizującym program zreformowanej szkoły.

Aczkolwiek zaspokojenie potrzeb czytelników studiujących było i pozostanie nadal sprawą najważniejszą, biblioteki rozwijają równoległe czytelnictwo wśród wszystkich nauczycieli. Nie jest ono bowiem jeszcze wystarczające, a przecież, aby nauczyciel potrafił wyrobić wśród uczniów potrzebę ciągłego kształcenia się, potrzebę kontaktu z książką — musi sam lubić czytać i wiedzieć, co czy-

tać. „Jeżeli szkoła potrafi tego nauczyciela swoich wychowanków, tym samym przygotowuje ich do ustawicznego kształcenia się, a podoba temu zadaniu tylko taka szkoła, w której — jak pisze Jadwiga Andrzejewska w swej pracy „Kultura czytelnictwa nauczycieli szkolny podstawowej” — ucza nauczyciele o wysokim poziomie kultury czytelnictwa”.

Bibliotekarze pracujący w bibliotekach pedagogicznych województwa olsztyńskiego w pełni zdają sobie sprawę z ciężkości na nich zadań. Stąd różnorodne inicjatywy, zmierzające do opracowania modelu biblioteki, odpowiadającego zarówno aktualnym, jak i perspektywnym potrzebom oświaty i wychowania na Warmii i Mazurach. Biblioteki będące dotychczas, w odczuciu czytelników, tradycyjnymi wypożyczalniami książek, przekształcają się w ośrodki informacji pedagogicznej, są aktywne zarówno we własnych murach, jak i na terenie szkół i innych placówek oświatowo-wychowawczych.

MARIAN FILIPOWSKI
Olsztyn

Uwieńczeniem wieloletnich wysiłków regionu słupskiego w zakresie działalności kulturalno-oświatowej i naukowej było utworzenie w Słupsku w 1969 roku Wyższej Szkoły Nauczycielskiej przekształconej w 1974 roku w Wyższą Szkołę Pedagogiczną.

Uczelnia powstała dzięki intensywnym staraniom władz partyjnych i administracyjnych regionu w celu zapewnienia nauczycielom Pomorza Środkowego możliwości podwyższenia kwalifikacji zawodowych. Decyzja o utworzeniu na Wybrzeżu Środkowym szkoły wyższej o profilu humanistycznym usatysfakcjonowała miejscowe środowisko, znane od lat ze swych ambicji i inicjatyw w dziedzinie kultury i oświaty. Warto także przypomnieć, że powstanie WSP w Słupsku to znaczący krok naprzód w rozwoju kultury humanistycznej na Pomorzu Środkowym.

Dziś, gdy sumujemy dokonania dydaktyczno-wychowawcze i naukowo-badawcze uczelni, warto przypomnieć pierwsze lata jej działalności, by uzmysłowić sobie dynamiczny rozwój szkoły — jubilatki.

Rozpoczęła pracę w warunkach wyjątkowo trudnych. Brakowało przede wszystkim kadry naukowo-dydaktycznej, księgozbioru mogącego sprostać potrzebom środowiska akademickiego, wystarczającej bazy lokalowej i socjalnej.

W pierwszym roku akademickim w uczelni słupskiej pracowało 4 docentów, 5 doktorów i kilkunastu magistrów. W drugie dziesięciolecie WSP w Słupsku wkracza z liczbą 22 profesorów i docentów oraz 70 doktorów. Należy podkreślić, że rozwój naukowy nauczycieli akademickich w tutejszej uczelni jest bardzo dynamiczny. Proces doktoryzowania się pracowników przebiega szybko i trwa średnio 4 lata, a droga do habilitacji — 6 lat. Dla przykładu warto nadmienić, że w roku akademickim 1978/79, zamykającym pierwsze dziesięciolecie szkoły, 10 osób sfinalizowało doktoraty; w bieżącym roku akademickim 6 pracowników przystąpi do kolokwium habilitacyjnego.

Stopniowo wzrastała także baza lokalowa WSP. W 1969 roku uczelnia dysponowała, wspólnie ze Studium Nauczycielskim, jedynym obiektem dydaktycznym i dwoma domami akademickimi. Dziś zajęcia odbywają się w pięciu obiektach dydaktycznych, a studenci mają do dyspozycji 800 miejsc w akademiku, stołówkę, halę sportową i kluby studenckie. Księgozbiór biblioteki głównej osiągnął już 160 tysięcy woluminów, co oznacza dziesięciokrotny wzrost w stosunku do 1969 roku. Biblioteka ma także blisko 2 tysiące tytułów czasopism krajowych i zagranicznych.

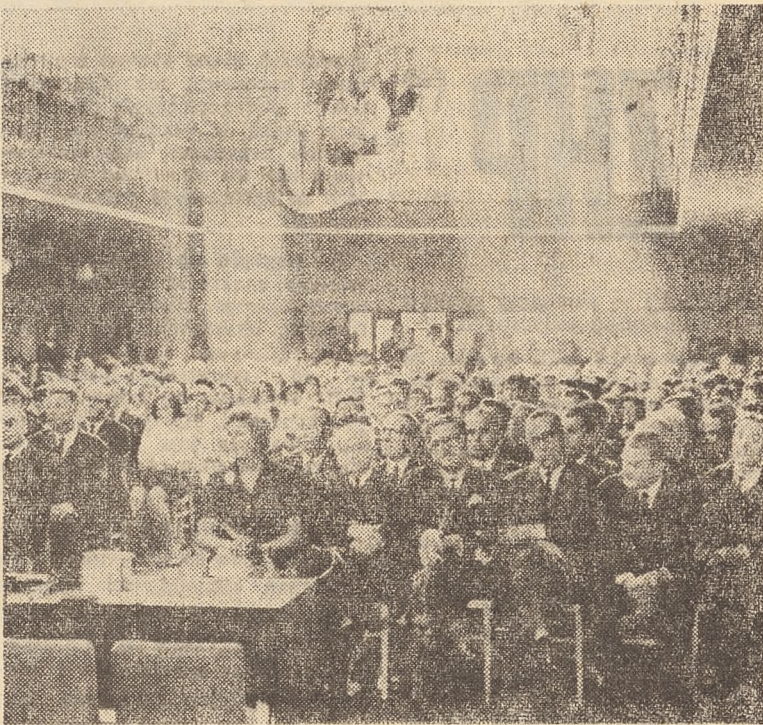
Uczelnia dysponuje ośrodkiem w poczynkowym położonym nad morzem. Dzięki życzliwości miejscowych władz, pracownicy WSP otrzymują co roku kilkanaście mieszkań, co przyczynia się do stabilizacji kadry i ułatwia pozyskiwanie wartościowych pracowników z innych ośrodków akademickich.

W Wyższej Szkole Pedagogicznej prowadzone są następujące kierunki studiów: filologia polska, filologia rosyjska, historia, matematyka, fizyka, biologia, geografia, pedagogika w zakresie pracy kulturalno-oświatowej, nauczanie początkowe, wychowanie przedszkolne oraz wychowanie muzyczne.

Łącznie na studiach dziennych i zaocznych kształcą się prawie 3000 studentów, pochodzących w większości z województwa koszalińskiego i słupskiego. Dyplomy ukończenia studiów wyższych uzyskało do tej pory 3500 osób. Dzięki temu w szkołach Pomorza

PRZEDSTAWIAMY JUBILATKI

WYROSŁA Z POTRZEB ŚRODOWISKA



Dziesięć lat temu, w listopadzie 1969 roku, odbyła się uroczysta inauguracja roku akademickiego nowo otwartej Wyższej Szkoły Nauczycielskiej w Słupsku.

Środkowego wzrosła wydatnie liczba nauczycieli z wyższym wykształceniem. W roku 1971 roku zaledwie 12 proc. nauczycieli w byłym województwie koszalińskim miało wyższe wykształcenie. Dziś w szkolnictwie Pomorza Środkowego wskaźnik ten wynosi 45. Pod tym względem osiągnięto więc poziom równy średniej krajowej.

Podkreślenia wymaga fakt, że około 50 proc. absolwentów studiów stacjonarnych słupskiej WSP podejmuje pracę na wsi, a więc tam, gdzie potrzeby kadrowe szkół są największe. Jest to wymierny przykład i dowód stałe zacieśniających się więzów uczelni z regionem.

WSP w Słupsku czyni wiele, by dobrze wywiązywać się z zadań wobec reformowanego systemu edukacji narodowej. Temu służą podejmowane na co dzień starania w zakresie modernizacji i intensyfikacji pracy dydaktyczno-wychowawczej wśród studentów, kształtowania zaangażowanych postaw młodzieży, stałe wzbogacanie i unowocześnianie bazy dydaktycznej, doskonalenie praktyk pedagogicznych umożliwiających zapoznanie studentów z przyszłym miejscem pracy zawodowej. Wychodząc naprzeciw życzeniom władz oświatowych, u-

czelnia organizuje co roku konferencje naukowo-dydaktyczne dla czynnych nauczycieli, by w ten sposób zachęcić ich do stałego doskonalenia warsztatu pracy oraz zapewnić im warunki do permanentnego dokształcania się i aktualizowania wiedzy.

Coraz szerszy jest udział WSP w życiu naukowym kraju i regionu. Obecnie uczelnia uczestniczy w realizacji kilkunastu tematów priorytetowych, ujętych w ramy ogólnopolskiego planu badań naukowych. Są wśród nich 2 tematy rządowe, 4 problemy węzłowe, 6 problemów międzyresortowych, 1 problem resortowy, 2 problemy resortowo-branżowe oraz 4 tematy zlecone przez PAN. Problematyka badań dotyczy najważniejszych dziedzin życia społeczno-gospodarczego i kulturalnego zarówno kraju, jak i regionu.

Wiele zadań naukowo-badawczych nauczyciele akademicy wykonują w ramach badań własnych oraz wspólnie ze studentami, w toku przygotowywania prac magisterskich. Stosownie do potrzeb regionu w pracach magisterskich dominują problemy rozwoju społeczno-gospodarczego i kulturalnego Polski Północnej, historii Ziemi Zachodnich i Północnych, procesów integracyj-

nych wśród przybyłej na te tereny ludności. Wymienione problemy są także przedmiotem zainteresowań studenckich kół naukowych.

Wzrasta ciągle liczba publikacji naukowych. Nauczyciele akademicy opublikowali w minionym dziesięcioleciu kilkaset prac naukowych, uczestniczyli w wielu konferencjach naukowych w kraju i za granicą. Co roku uczelnia organizuje od jednego do dwóch ogólnopolskich sympozjów naukowych. Kilka lat temu podjęta została działalność wydawnicza. Do tej pory WSP wydała 43 tytuły, obejmujące blisko 400 arkuszy wydawniczych. Są wśród nich publikacje typu monograficznego, skrypty i przewodniki metodyczne. Uczelnia wydaje też dwa periodyki: „Słupskie Prace Humanistyczne” oraz „Słupskie Zeszyty Matematyczno-Przyrodnicze”. Na łamach uczelnianych zeszytów naukowych publikują między innymi także młodszy pracownicy, co przyspiesza ich rozwój.

Od początku istnienia Wyższa Szkoła Pedagogiczna w Słupsku była animatorem życia naukowego i społeczno-kulturalnego w środowisku. Z inicjatywy pracowników naukowo-dydaktycznych placówki utworzone zostały oddziały towarzystw naukowych: Polskiego Towarzystwa Matematycznego, Polskiego Towarzystwa Geograficznego, Polskiego Towarzystwa Przyrodników im. Mikołaja Kopernika, Polskiego Towarzystwa Zoologicznego, Polskiego Towarzystwa Chemicznego, Polskiego Towarzystwa Socjologicznego, Polskiego Towarzystwa Neofilologicznego, Polskiego Towarzystwa Rusycystów, Towarzystwa Literackiego im. A. Mickiewicza, Towarzystwa Kultury Języka. Od wielu lat działa także w Słupsku Polskie Towarzystwo Historyczne.

Zadania tych towarzystw polegają na popularyzowaniu wiedzy z poszczególnych dyscyplin kierunkowych poprzez organizowanie odczytów, konferencji naukowych, a także na łamach wydawnictw i audycji radiowych. Członkami towarzystw są pracownicy uczelni, studenci, nauczyciele słupscy oraz przedstawiciele instytucji i zakładów pracy. Wśród dotychczasowych osiągnięć warto

Podawie (ZSRR), w Köthen (NRD) i w Pescu (Węgry).

Wielu pracowników uczelni dokonuje swój udział w pracach na rzecz regionu aktywnością w wojewódzkiej i miejskiej Instytucji partyjnej, FJN, ZNP, TPPER, ZHP, TWP, FSZMP, TKKS. Z potrzeb regionu wyrasta także aktywność nauczycieli akademickich w pracach kolegiów redakcyjnych „Rocznika Koszalińskiego”, „Koszalińskich Studiów i Materiałów”, „Rocznika Słupskiego”, „Biblioteki Słupskiej”, „Koszalińskich Zeszytów Muzealnych”.

Przedstawione dotychczas osiągnięcia jubilatki były możliwe dzięki ofiarności i zaangażowaniu kadry naukowo-dydaktycznej i pracowników administracji. Liczną jest dziś grupa pracowników uczelni, którzy rozwijali się i awansowali wraz z nią, uzyskując stopnie i tytuły naukowe. To właśnie ich inwencji i operatywności należy zawdzięczać stały wzrost dokonań naukowych i organizacyjnych szkoły.

W dniu uroczystej inauguracji nowego roku akademickiego, 5 października br., pracownicy otrzymali ponad 50 odznaczeń państwowych, resortowych, związkowych i regionalnych oraz 13 nagród ministra nauki, szkolnictwa wyższego i techniki. Wiele osób zostało wyróżnionych nagrodami rektorskimi oraz medalem pamiątkowym uczelni.

Podsumowanie dotychczasowego dorobku WSP zawiera okolicznościowa publikacja pt. „Dziesięć lat Wyższej Szkoły Pedagogicznej w Słupsku 1969-1979”.

W minionym dziesięcioleciu uczelnia słupska okrzepła naukowo i organizacyjnie, uzyskała znaczące efekty w zakresie kształcenia i dokształcania nauczycieli. Rozwinięła szeroko działalność ideowo-wychowawczą wśród młodzieży studenckiej. Zyskała sobie życzliwość i uznanie władz partyjnych i państwowych oraz miejscowego społeczeństwa. Wyrosła z potrzeb miejscowego środowiska i dlatego też mocno tkwi w regionie jako ważne ogniwo stymulujące jego dalszy wszechstronny rozwój społeczno-polityczny i kulturalny.

U progu nowego dziesięciolecia Wyższa Szkoła Pedagogiczna stawia sobie dalsze ambitne zadania. W najbliższych latach zostaną uruchomione w Słupsku studia po-

W Zakładzie Chemii WSP w Słupsku opracowano nowy sposób oczyszczania wody pitnej. Polega on na zastosowaniu specjalnego preparatu o charakterze zasadowym. Srodek ten służy do usuwania z wody kwasów, związków żelaza, manganu, a także różnego rodzaju barwników. Preparat daje więc możliwość uzyskiwania czystej wody, a także hamowania zaniku życia biologicznego rzek i jezior. Autorami wynalazku są doc. dr hab. Krzysztof Korzeniowski, mgr Zbysława Banat i mgr Henryk Batajczak.

Zdjęcia: CAF



wymienić wydane z inicjatywy Oddziału PTH, monografie dotyczące historii regionu, ogólnopolskie sympozja naukowe zorganizowane przez Polskie Towarzystwo Matematyczne i Towarzystwo Literackie im. A. Mickiewicza, uruchomienie telefonicznej poradni językowej przez Towarzystwo Kultury Języka.

Uczelnia słupska współpracuje aktywnie z innymi ośrodkami akademickimi i naukowymi zarówno w kraju, jak i za granicą, a w szczególności z Uniwersytetem Gdańskim, Uniwersytetem Warszawskim, UAM w Poznaniu i UMK w Toruniu oraz z placówkami PAN. Realizowane są także wieloletnie umowy o współpracy z Instytutami Pedagogicznymi w

diplomowe i doktoranckie. Rozszerzony zostanie także profil kształcenia, uwzględniający zarówno potrzeby reformowanej szkoły polskiej, jak i aspiracje społeczno-kulturalne środowiska. Rozbudowana zostanie baza materialna uczelni, wzrośnie także jej potencjał kadrowy.

Pracownicy szkoły dokończą wszelkich starań, by obowiązkowo i naukowo i kulturowo na rzecz regionu i kraju wypełnić jak najlepiej.

doc. dr EDWARD HOMA
Słupsk

ŚLADEM NASZYCHCI INWENCJI

A JEDNAK MOŻNA

Krytyka prasowa nie zawsze skutkuje, ale w większości przypadków przynosi określony pożytek. Tak było choćby w przypadku otoczonych niesławą okienek lekcyjnych, które w wielu szkołach przydzielane są w nadmiarze. Pisaliśmy o tym w komentarzu redakcyjnym „Naszym zdaniem”, wyrażając pogląd, iż nadmiar okienek w planie nauczania jest wyrazem wadliwej organizacji pracy w szkole.

Miło nam zakomunikować, iż otrzymaliśmy pierwsze pomyślne sygnały w tej sprawie. Czytelniczka z województwa kieleckiego wyraża redakcji podziękowanie za wyjaśnienie sprawy związanej z okienkami. Po okazaniu dyrektorowi listu otrzymanego z redakcji (bo na każdy tego typu list odpo-

wiadamy indywidualnie) — sprawa została załatwiona pozytywnie. Dyrektor po prostu raz jeszcze prze-myślał sporządzony rozkład zajęć i dokonał niezbędnych korekt, dzięki którym nauczycielka uwolniona została od okienek. A warto dodać, że chodziło aż o 8 okienek, które z nowym rokiem otrzymała nauczycielka studiująca, obarczona dwójkiem małych dzieci.

Dyrektor zasłużył na słowa uznania przede wszystkim dlatego, iż na krytykę odpowiedział błyskawicznie, nie dręcząc nauczycielki pytaniami w rodzaju, dlaczego pisze listy do redakcji? Innych zaś dyrektorów zachęcamy do naśladownictwa.

REDAKCJA

Nauczyciele w harcerskich mundurach. Stanowią blisko połowę kadry instruktorskiej ZHP, ludzi, którzy w codziennej pracy harcerskiej kształtują postawy młodzieży. Czy są do tego odpowiednio przygotowani i czy stwarza im się odpowiednie warunki do tej działalności? Jaka jest ich ranga i miejsce w szkole? Czy i co w ich statusie wymaga zmian?

Dyskusję na ten temat inicjujemy publikowanym w dwu częściach artykułem dr Reny Brzęk-Piszczonej. Czytelników zainteresowanych problemem — nauczycieli różnych specjalności, dyrektorów szkół i pracowników nadzoru pedagogicznego — zachęcamy do wypowiedzi.

NAUCZYCIELE INSTRUKTORZY ZHP

Wśród liczącej 155 324 instruktorów kadry Związku Harcerstwa Polskiego nauczyciele stanowią 46,1 proc. Znaczną jest więc ich udział w pracach harcerstwa, w procesie wychowania i kształtowania postaw młodego pokolenia, co w wywiadzie dla „Głosu Nauczycielskiego” podkreślił naczelnik ZHP, Jerzy Wojciechowski:

3600 spośród nauczycieli-instruktorskich oddlegowanych jest do pracy w Kwaterze Głównej ZHP, w komendach chorągwi i komendach hufców. Natomiast 50 198 pracuje bezpośrednio w drużynach wychowawczych i harcerskich w szkole i środowisku. Najmniej adekwatny do zakresu obowiązków status mają komendanci szczeplów. Na 6267 nauczycieli-komendantów szczeplów, tylko około 2000 pracuje na etatach mając sześć- lub dwunastogodzinną zniżkę w wymiarze zajęć dydaktycznych. Pozostali pełnią tę funkcję społecznie, nie dysponując żadną zniżką godzin; ich pozycja w środowisku szkolnym i status prawny jest niejasny i nie dość wyraźnie określony.

Do niedawna problem nauczycieli związanych z harcerstwem traktowany był jako wewnętrzna sprawa ZHP. Nauczyciele-instruktorzy, prowadząc hufce, szczeple i drużyny, wykonywali te funkcje społecznie. Na przykład na różnego rodzaju szkolenia, kursy, obozy jeździli przeważnie w ramach własnych urlopów. Wyrazem niedoceniania roli nauczyciela-instruktora harcerskiego jest między innymi wysokość stawek za pracę z młodzieżą podczas wakacji. Otóż komendanci obozów i członkowie kadry, mimo większego zakresu czynności organizacyjno-pedagogicznych, otrzymują niższe wynagrodzenie niż wychowawcy na koloniach zakładowych pracy. Utrudnia to re-

krutację wysoko kwalifikowanej kadry instruktorskiej na obozy harcerskie.

W 1973 roku uchwała Rady Głównej FSZMP ustalony został nowy zakres działania organizacji młodzieżowych. Zgodnie z tą uchwałą Związek Harcerstwa Polskiego objął zasięgiem swego oddziaływania uczniów szkół podstawowych i ponadpodstawowych. Z dwu- i półmilionowej przekształcił się w prawie trzy- i półmilionową organizację masową z tendencjami dalszego wzrostu. Decyzja Federacji spowodowała istotne zmiany w zasadach organizacyjnych i w metodyce pracy ZHP. Nie przyniosła ona jednak, niestety, konkretnych rozwiązań złożonego problemu kadry instruktorskiej, a przede wszystkim nauczycieli. Tymczasem fluktuacja w szkolnictwie instruktorskim, pełniących funkcje szczeplowych, budzi uzasadniony niepokój.

Po posiedzeniach kolegiów Ministerstwa Oświaty i Wychowania oraz Kwatery Głównej ZHP wydano szereg materiałów organizacyjno-metodycznych, których intencją było stworzenie lepszych warunków pracy drużynom i szczeplom w szkole i w środowisku. W materiałach tych podkreślono rangę harcerstwa, wskazując na jego istotną rolę w procesie wychowawczym szkoły; zobowiązano także dyrektorów i zespoły pedagogiczne do udzielania drużynom i szczeplom daleko idącej pomocy.

Niestety, z realizacją tych zaleceń nie wszędzie jest najlepiej. Do takiego stwierdzenia upoważniają wyniki anonimowego sondażu, przeprowadzonego w 1978 i 1979 roku wśród grupy nauczycieli-instruktorskich ZHP ze szkół podstawowych i ponadpodstawowych z różnych regionów, a także wypowiedzi nauczycieli innych

specjalności — słuchaczy studiów przedmiotowo-metodycznych.

Z wypowiedzi tych wynika, że w wielu szkołach nauczyciel-instruktor ZHP pozostaje sam z problemami szczeplu lub drużyny. Jest tak, mimo że odpowiednią rangę w szkole i wśród sojuszników zapewniają mu różnorodne instrukcje, wytyczne, dokumenty, wydawane centralnie przez resort oświaty i Kwaterę Główną ZHP, a przede wszystkim Karta Praw i Obowiązków Nauczyciela oraz Karta Praw i Obowiązków Instruktora ZHP.

Rzecz w tym, że nie we wszystkich szkołach stworzone zostały warunki do pracy nauczycielskiej kadry instruktorskiej. Odnosi się to szczególnie do nauczycieli szczeplowych i tych zatrudnionych na etatach, i tych, którzy godzą pracę na etacie specjalisty przedmiotowego ze społeczną funkcją komendanta szczeplu. Koledzy z grona pedagogicznego patrzą niekiedy z politowaniem na „zalatanych” instruktorów-szczeplowych, którzy z trudną i odpowiedzialną działalnością jest niedoceniana. Instruktora harcerskiego w szkole traktuje się często na równi z opiekunem szkolnego koła PCK czy SKO. Nie każdy dyrektor zna istotę metodyki pracy szczeplu czy drużyny, stąd lekceważenie niektórych, pozornie mało efektywnych, form codziennych zajęć harcerzy i często rzucanie na ZHP odpowiedzialności za organizowanie w szkole większości akcji szkolno-wychowawczych, propagandowych oraz działalności pozalekcyjnej.

W tej sytuacji funkcja szczeplowego i drużynowego wydaje się mało atrakcyjna, tak pod względem satysfakcji osobistej, jak i zawodowej. Nic więc dziwnego, że w szkołach wykuszają się

entuzjaści, starsi stażem instruktorzy harcerscy, zaś absolwenci uczelni pedagogicznych, podejmując pracę w szkolnictwie, niechętnie przyjmują etat szczeplowego czy też obowiązki wynikające ze społecznego pełnienia tej funkcji.

Ze względu na ideowo-wychowawczy charakter harcerstwa — dysponującego własnym, specyficznym, ukształtowanym w tradycji systemem wychowawczym — od nauczyciela-instruktora ZHP wymaga się odpowiednich predyspozycji. Ma on więc prawo oczekiwać, że jego praca spotka się ze szczególną akceptacją oraz uznaniem ze strony środowiska.

W kontekście braków ilościowych i często nieadekwatnych do wymagań umiejętności nauczycielskiej kadry ZHP potrzebne jest ponowne spojrzenie na kwalifikacje tej grupy specjalistów i bardziej precyzyjne określenie, kim mają być, jaki mieć zakres wiedzy i umiejętności.

Z literatury przedmiotu, dotychczasowych doświadczeń, wycinkowych badań tej grupy nauczycieli wynika, że harcerski wychowawca powinien dysponować znaczną wiedzą z różnorodnych dziedzin oraz wykazywać się doskonałą znajomością swej podstawowej specjalności. Od innych nauczycieli przedmiotowych, instruktora harcerskiego powinna wyróżniać większa ideowość, oparta na skrytalizowanym naukowym światopoglądzie, większe zaangażowanie w działalność ideowo-wychowawczą, przynależność do organizacji społeczno-politycznej.

Kolejnymi składnikami jego kwalifikacji i cech osobowości powinny być: teoretyczna i praktyczna znajomość metodyki pracy harcerskiej, pogłębiania w drodze obligatoryjnego kształcenia i doskonalenia; ukształtowany i doskonalony zmysł organizacyjny; umiejętność dyskretnej kierowania drużyną czy grupą nieorganizowaną, zaradność w każdej sytuacji pedagogiczno-wychowawczej.

Inne cechy nauczyciela-instruktora ZHP to umiłowanie pracy z dziećmi i młodzieżą, umiejętność nawiązywania kontaktów z podopiecznymi, ich rodzicami i środowiskiem, radość, optymizm, poczucie humoru, żywiołowość, wytrwałość, umiejętność skłaniania swoją postawą do naśladowania. Większość nauczycieli-instruktorskich legitymuje się wymienionymi cechami osobowości, stanowi najbardziej uspołecznioną część kolektywów nauczycielskich. Natomiast, niestety, nie we wszystkich szkołach ta grupa pedagogów cieszy się odpowiednio wysoką pozycją.

Specyfika obowiązków szczeplowego czy drużynowego wynika między innymi z potrzeby realizowania podczas każdorazowych spotkań z drużyną czy szczeplem określonych założeń metodyki harcerskiej. Niekiedy z powodu powszechnego braku materiałów metodycznych przygotowanie zbiórki przysparza więcej trudu niż przygotowanie się do lekcji.

Specyfikę jego pracy z dziećmi i młodzieżą określają również: przynależność do tej samej organizacji, emocjonalny kontakt z podopiecznymi, realizacja tego samego statutu, noszenie tego samego stroju, w większości wieloletni związek z harcerstwem. Wszystko to daje harcerstwu wielką szansę głębokiego oddziaływania wychowawczego na młodzież. Szansa ta będzie w pełni wykorzystana, jeśli — zarówno w szkole jak i w środowisku — stworzymy kadrę instruktorskiej odpowiednio warunki pracy.

Z moich doświadczeń wynika, że obecnie jednym z najpilniejszych zadań w zakresie rozwoju ruchu młodzieżowego w naszym szkolnictwie jest właściwe rozwiązanie problemu statusu, to jest kwalifikacji, rozmiarów zatrudnienia, pozycji w szkole nauczycieli-instruktorskich ZHP. Jeden z (tych problemów — sprawę kwalifikacji — podejmę bardziej szczegółowo w drugiej części artykułu.

dr RENA BRZĘK-PISZCZOWA
adiunkt w IKN



**Z PRAC
MINISTERSTWA
NAUKI,
SZKOLNICTWA
WYŻSZEGO
I TECHNIKI**

● Działalność naukowo-badawcza na rzecz oświaty i wychowania była w październiku analizowana na wspólnym posiedzeniu komisji sejmowych: nauki i postępu technicznego oraz oświaty i wychowania. Badania naukowe związane z programem rozwoju edukacji narodowej, koncentrują się w ramach problemu węzłowego pt. „Modernizacja systemu oświaty w rozwiniętym społeczeństwie socjalistycznym”, którego koordynatorem jest Instytut Badań Pedagogicznych MOiW. W rozwiązywaniu zadań

badawczych ujętych w tym problemie uczestniczą zespoły pracowników naukowych z ośmiu uniwersytetów, siedmiu wyższych szkół pedagogicznych oraz jednej akademii ekonomicznej, przy czym wielu naukowców z uczelni sprawuje w tym problemie funkcje koordynatorów II stopnia.

Problematyka podnoszenia poziomu nauki i wychowania jest uwzględniana w pracach doktorskich i habilitacyjnych przygotowanych w uczelniach. Istotny też jest fakt udziału wybitnych przedstawicieli środowisk akademickich w opracowywaniu programów, podręczników i pomocy dydaktycznych dla nauczycieli.

W posiedzeniu uczestniczył kierownik Wydziału Nauki i Oświaty KC PZPR — prof. Jarema Maciszewski oraz wiceminister NSzWiT — prof. Stanisław Czajka.

● Pierwsza międzynarodowa konferencja, dotycząca współpracy krajów socjalistycznych w zakresie nauki języków obcych, odbyła się w Lublinie w dniach 22—24 października br. Jej organi-

zatorami były resorty NSzWiT i MOWiW oraz Uniwersytet M. Curie-Skłodowskiej. W konferencji uczestniczyły delegacje: Bułgarii, Czechosłowacji, Kuby, Mongolii, NRD, Polski, Rumunii, Węgier, Wietnamu i Związku Radzieckiego. Delegacji polskiej przewodniczył wiceminister NSzWiT — prof. Stanisław Czajka.

Zasadniczym celem konferencji była wymiana doświadczeń w zakresie nauki języków obcych w krajach socjalistycznych, a także ustalenie kierunków dalszej współpracy w dziedzinie teorii i praktyki kształcenia językowego. Współpraca krajów socjalistycznych w dziedzinie nauki języków obcych obejmuje wymianę doświadczeń w zakresie koncepcji kształcenia, planów studiów i programów nauki na wszystkich szczeblach szkolnictwa. Przewodzona jest także wymiana wykładów i nauczycieli języków obcych oraz wymiana podręczników i środków dydaktycznych.

Postanowiono, że podobne konferencje będą organizowane systematycznie co dwa — trzy lata w

poszczególnych krajach socjalistycznych.

Uczestnicy konferencji zapoznali się z działalnością uczelni i niektórych szkół lubelskich, a także z ważniejszymi osiągnięciami Lubelszczyzny w okresie 35 lat Polski Ludowej.

Realizacja ustaleń konferencji, przyczyni się do poprawy stopnia znajomości języków obcych w krajach socjalistycznych, a również do umocnienia naukowo-kulturalnych związków tych krajów.

● II Międzynarodowa Konferencja Studentów Krajów Socjalistycznych, obradująca pod hasłem „Nauka, wiedza i praca — socjalistycznej Ojczyźnie” odbyła się w Warszawie w dniach 26—28 października br. Organizatorem tego spotkania był Zarząd Główny SZSP, a brało w nim udział około 250 reprezentantów organizacji młodzieżowych i studenckich z Bułgarii, Czechosłowacji, Kuby, Mongolii, NRD, Polski, Rumunii, Węgier, Wietnamu, Związku Radzieckiego oraz Międzynarodowego Związku Studentów. W obradach uczestniczyli też przed-

stawiciele resortów nauki, oświaty i szkolnictwa wyższego wymienionych krajów socjalistycznych.

Dwa spotkania z uczestnikami konferencji odbyły się w MNSzWiT. 26 października wice-minister — prof. Tomasz Biernacki, przyjął grupę sekretarzy i działaczy Komsomolu, a w dniu następnym wice-minister, prof. Stanisław Czajka prowadził spotkanie z przedstawicielami resortów nadzorujących szkolnictwo wyższe w reprezentowanych na konferencji krajach socjalistycznych. W trakcie tych spotkań dokonano wymiany poglądów na temat doświadczeń studenckiego ruchu naukowego oraz omówiono szereg spraw z zakresu współpracy uczelni krajów socjalistycznych.

Konferencja — nawiązująca w swych treściach do przypadającego w br. 30-lecia integracji gospodarczej krajów socjalistycznych w ramach RWPG — miała istotne znaczenie dla pogłębiania wszechstronnych kontaktów między uczelniami i studentami tych krajów.

RELAKS

TO

POTRAFI

KAŻDY

do tego, że zawodniczka (akurat nauczycielka w średnim wieku, których było tak mało) musiała wycofać się z wieloboju, bo w jednej z wybranych przez siebie konkurencji — w pływaniu — była samiuteńka.

Wniosek z tego jest jeden: trzeba dobrze przemyśleć dobór konkurencji, przy czym najlepiej chyba z góry ustalić cztery wspólne dla wszystkich bądź dla danej kategorii wieku i dostosowane — oczywiście — do miejscowych warunków.

Ale na tym jeszcze nie koniec naszych wątpliwości. Otóż zawody te trwały dwa dni, odbywały się również przed południem. Tym samym więc dużą grupę młodzieży i nauczycieli oderwano na dwa dni od zajęć i pracy. Nie jest to dobra propaganda relaksowego sportowania, wręcz przeciwnie — choćby dlatego, że już samo pojęcie relaksu związane jest właśnie z czasem wolnym od pracy. Inny tego rezultat był taki, że zawodnicy zmagali się bez widowni, nie miał ich kto podziwiać czy dopingować, bo większość młodzieży i kolegów wychowawców była na lekcjach.

Lepiej więc, gdyby te zawody odbywały się w godzinach popołudniowych, trwając nawet cały tydzień, albo i dwa! Prawdę mówiąc, tylko wtedy będą właściwie miały sens.

Mamy nadzieję, że tych kilku krytycznych uwag nie przyjmą nam za złe organizatorzy imprezy. Rozumiejąc, że to niełatwe początki, poczyniliśmy te uwagi tylko z myślą o tym, by przydały się na przyszłość. Bo w gruncie rzeczy ten wielobój instruktorski to bardzo sympatyczna rzecz, co w pełni potwierdzili sami jego uczestnicy.

Pani Grażyna Osica, nauczycielka Zespołu Szkół Zawodowych CZSR w Mińsku Maz. oraz jej koleżanka pani Ewa Nowak-Witczak ze Szkoły Podstawowej nr 1, zapytane tuż po ukończeniu wieloboju o swoje wrażenia i uwagi, powiedziały:

— To znakomity pomysł, ta impreza to okazja do sprawdzenia swej formy, a przy tym wspólna zabawa, przyjemne znieczenie. Tylko przed biegiem miałyśmy obawy, czy starczy nam oddechu. Ale starczyło i trzeba chyba będzie dalej próbować. Byłoby jednak atrakcyjniej, przyjemniej, gdyby więcej koleżanek w naszym wieku (powyżej 25 lat) startowało w zawodach. Trzeba to koniecznie spopularyzować, na pewno znajdzie się więcej chętnych. Na razie jeszcze wielu starszym koleżankom i kolegom brak odwagi, wstydzą się czegoś tam, krepują, obawiają, że nie podolają, skompromitują się itd., a tu wcale nie w tym rzecz. Przecież biegać, rzucać granatem, postrzelać, pobawić się w ringo może każdy!

HUGON BUKOWSKI
Zdjęcia: Cz. GÓRSKI

PRZED KONFERENCJAMI PEDAGOGICZNYMI ZNP

Na terenie całego kraju dobiega końca przygotowanie aktywu społecznego ZNP do przeprowadzenia pierwszego rzutu konferencji teoretyczno-pedagogicznych w szkołach i placówkach oświatowo-wychowawczych. Wszystkie filie Ośrodka Usług Pedagogicznych i Socjalnych, wspólnie z oddziałami Zarządu Głównego ZNP, przeprowadzają w województwach seminaria szkoleniowe dla przewodniczących rejonów konferencyjnych z myślą o wzbogaceniu wiedzy teoretyczno-metodycznej bezpośrednich organizatorów doskonalenia wszystkich nauczycieli i wychowawców.

Seminarium takie odbyło się też w dniu 8 listopada br. w Zamościu. Na jego program złożyło się między innymi:

— wystąpienie przedstawiciela Komitetu Wojewódzkiego PZPR, towarzysza Edwarda Składańca, który zapoznał uczestników szkolenia z aktualnymi zadaniami ideowo-wychowawczymi wynikającymi z wytycznych na VIII Zjazd partii;

— referat dyrektora Instytutu Kształcenia Nauczycieli i Badań Oświatowych w Lublinie, kolegi Jerzego Kargula na temat roli współczesnej rodziny w kształtowaniu osobowości dzieci i młodzieży.

W toku żywej dyskusji — sprawnie prowadzonej przez kierownika Oddziału ZG ZNP w Zamościu, koleżankę Weronikę Lukasiak — uczestnicy seminarium wymienili doświadczenia, pogłębili i poszerzyli swoją wiedzę z zakresu interesującej ich problematyki.

Wicedyrektor Filii OUPiS w Lublinie, kolega Marian Rebacz, zapoznał obecnych z przyjętymi założeniami organizacyjno-metodycznymi przygotowywanych konferencji. Uczestniczący w seminarium przedstawiciel Zarządu Głównego ZNP, kolega Jan Mołda podkreślił w swoim wystąpieniu znaczenie konferencji teoretyczno-pedagogicznej dla praktyki szkolnej. Korzystając z okazji złożył też bezpośrednim organizatorom konferencji w terenie serdeczne podziękowanie za owocną działalność społeczno-oświatową w środowiskach nauczycielskich.

Za solidne przygotowanie i sprawnie przeprowadzenie ośmiodniowego szkolenia należą słowa uznania Oddziałowi Zarządu Głównego ZNP i Radzie Zakładowej ZNP w Zamościu oraz miejscowym wła-

dom partyjnym i oświatowym (an).

★

Podobna narada odbyła się w ostatnich dniach października bieżącego roku — dla aktywu związkowego województwa kaliskiego. Wzięli w niej udział — obok działaczy naszej organizacji, odpowiedzialnych w ogniskach za organizację szkolenia — także przedstawiciele poradni wychowawczo-zawodowej, komitetu rodzicielskiego, kuratorów sądu dla nieletnich i TPD.

Tym razem gospodarzem narady było ognisko ZNP przy Szkole Podstawowej nr 5 w Krotoszynie. Placówka ta ma duże osiągnięcia w działalności pedagogicznej i wychowawczej. O dorobku szkoły poinformował jej dyrektor, kol. Franciszek Ciesiołka. Kierownik Oddziału ZG ZNP, kol. Zdzisław Maciaszek, dokonał oceny szkolenia związkowego w roku ubiegłym. Następnie uczestnicy narady wysłuchali dwu referatów. Kol. U. Krop mówiła o kierunkach przemian w systemach oświatowych krajów socjalistycznych.

Drugi referat na temat roli współczesnej rodziny w kształtowaniu osobowości dzieci i młodzieży został wygłoszony przez kol. J. Błaszczyk. Dyskusję nad tym referatem prowadzono w trzech grupach seminaryjnych. Pierwsza podjęła problem funkcji społecznych i przemian współczesnej rodziny. Druga grupa dyskutowała nad stosunkiem władzy ludowej do problemów rodziny. Trzecia — omówiła w oparciu o doświadczenia i dorobek miejscowej placówki rolę szkoły w umacnianiu rodziny.

Dyskusja w grupach kończyła się opracowaniem wniosków, które zostały przedstawione na spotkaniu plenarnym. Zarówno referaty, dyskusja w grupach, jak też opracowane wnioski dały uczestnikom narady bogaty materiał, który pomoże im w przygotowaniu zebrań szkoleniowych w ogniskach ZNP.

Godna podkreślenia jest też inicjatywa Kuratorium Oświaty i Wychowania, Oddziału Zarządu Głównego ZNP i Centrum Doskonalenia Nauczycieli w Kaliszu dotycząca wydawania specjalnego biuletynu pt. „Problemy oświaty”.

W naradzie brali udział — z ramienia KW PZPR w Kaliszu, tow. Henryk Nowaczyk, wicekurator, kol. Marian Kałążny oraz przedstawiciel ZG ZNP, kol. Józef Mart. (JM)

CZYTELNICY MAJĄ GŁOS

ANTYWYCHOWAWCZE WZORY

Czy musi być tyle kłopotów w pracy szkoły? Składamy winę to na ciężką zimę, to na mnożenie innych przyczyn obiektywnych, a zapominamy, że przyczyny tkwią często gdzieś indziej. Na przykład wiele szkół jeszcze w październiku nie miało dzienników lekcyjnych i otrzymują je chyba nie tak prędko. Trzeba będzie posiedzieć, by je uzupełnić za miniony okres.

Podręczniki również przychodzą do szkół z opóźnieniem. W dodatku ich trwałość pozostawia wiele do życzenia. Jakich „racjonalizatorów” wymyślił, że zamiast łącać i zszywać arkusze, wystarczy je pociąć na luźne kartki, potem ścisnąć przy grzbiecie książki, posmarować klejem i... książka maszeruje do ucznia. A uczeń to przecież nie manekin, któremu włożono by podręczniki do teczki w pierwszym dniu nauki i w stanie nienaruszonym wyjęto w końcu roku. Uczniowie przecież korzystają z nich na co dzień. Podręczniki są często bardzo niechlujnie wydane.

Czasem wydrukowana jest co druga strona lub złożone i identyczne arkusze początkowe, a brak końca, ruchome kartki wylatują i gubią się.

Aż strach pomyśleć, jak te książki będą wyglądały pod koniec roku — a przecież mają służyć cztery lata! Spotyka się i lektury podobnie niedbale wydawane, nie mówiąc o zeszytach z fruującymi kartkami. Pomijając już kłopoty uczniów, jest to po prostu marnotrawstwo papieru i co nie mniej istotne — przykład niewłaściwego stosunku do pracy. Mają więc te niedbale wydane książki i przybory antywychowawczą wymowę. A przecież naszym zadaniem jest wdrażać uczniów do solidnej, uczciwej pracy.

MARIA NIEDZIŃSKA
Grabowniki

GŁOS NAUCZYCIELSKI



No i ruszyło! Od października płyną do Warszawy meldunki z różnych stron kraju o imprezach, w których wypróbowują swoją formę, sprawność i kondycję fizyczną instruktorzy harcerstwa, wychowawcy i nauczyciele. Napiływają te meldunki z miast dużych i małych, a także z gmin.

Rzecz to zupełnie u nas nowa, czyli wielobój instruktorski „motywy do sportu”, pomysłu redakcji „Motywy”. Pisaliśmy już o tej inicjatywie na łamach „Głosu” (w sierpniu br.) i nadal chcemy jej udzielać poparcia, bo jest w tym szansa na rozruszanie wielotysięcznej rzeszy wychowawców i nauczycieli.

Jako pierwsze w Polsce wystartowało z taką imprezą środowisko pedagogiczne Mińska Mazowieckiego. Byliśmy tam i co widzieliśmy, niniejszym przekazujemy, dodając trochę krytycznych uwag, które przydadzą się na przyszłość organizatorom wieloboju.

Do zawodów w Mińsku zgłosiło się 78 osób, w większości byli to jednak młodzieżowi instruktorzy ZHP (czyli starsi uczniowie). Startowało też w nich kilkunastu żołnierzy z I Pułku Lotniczego „Warszawa”, członków Wojewódzkiego Kręgu Instruktorskiego ZHP, który bardzo aktywnie współpracuje ze szkołami tego miasta. Nauczycieli zaś zgłosiło się ponad 20, w tym zaledwie kilku nie związanych bezpośrednio z harcerstwem. A więc tych ostatnich było bardzo mało. Dlaczego?

Organizatorzy tłumaczyli, że niełatwo im było rozpropagować imprezę, że to nowość, początki,

że trzeba było usilnie namawiać, szczególnie tych starszych, bo brak ludziom odwagi, motywacji, wzorów. Wszystko to racja. Trzeba więc pomyśleć, jak w przyszłości pokazać więcej chętnych. Najlepszą reklamą w środowisku będą oczywiście koledzy, którzy startowali jako pierwsi, ale to nie wystarczy. Organizatorzy powinni jeszcze w jakiś atrakcyjny sposób popularyzować sprawę i to nie dorywczo, tuż przed imprezami.

Ogólną zasadą wieloboju instruktorskiego jest udział każdego zawodnika w czterech różnych konkurencjach, wybranych spośród kilkunastu, zgrupowanych w czterech kategoriach (gry, rzuty, bieg i sporty wodne). W wyniku dowolnego wyboru, w Mińsku odbyło się 9 konkurencji: ringo, kometka, tenis ziemny i stołowy, bieg przelajowy, pływanie, rzut granatem, strzelanie z kbks i rowerowy tor przeszkód.

Wcale jednak nie jest tak, że zawsze im więcej, tym lepiej. Ten dowolny wybór doprowadził bowiem do tego, że w niektórych konkurencjach startowało tylko po dwóch zawodników. Co prawda jest to zgodne z regulaminem (który głosi: „warunkiem zaliczenia wyniku i punktów jest ukończenie konkurencji co najmniej przez dwu zawodników”), jednak ci, którym w Mińsku przyszło zmagać się tylko we dwoje, narzekali potem na brak emocji i pełnej satysfakcji, gdyż nie było z kim rywalizować. Doszło nawet



„WIEM, ŻE STANIECIE GDY BĘDZIE POTRZEBA”

Są to końcowe słowa ostatniego rozkazu generała Franciszka Kleeberga, rozkazu wydanego do żołnierzy 5 października 1939 roku. Zakończona została kampania wrześniowa, zaprzestano walki ostatnie regularne siły armii polskiej. Rozpoczął się nowy etap walki z hitlerowskim najeźdźcą na wszystkich frontach poza granicami kraju oraz w podziemnym ruchu oporu na okupowanych ziemiach.

Nie mogli w tej walce brać bezpośredniego udziału żołnierze i oficerowie, którzy znaleźli się w niemieckiej niewoli. Jednakże oni też nie zrezygnowali z różnych form oporu oraz przygotowania się do czekających ich zadań po odzyskaniu wolności. W wyniku kampanii wrześniowej do niewoli niemieckiej dostało się około 600 tys. żołnierzy polskich, w tym 30 tys. oficerów i podchorążych.

Początkowo na terenie Niemiec były 34 obozy dla żołnierzy (stalagi) i 37 obozów dla oficerów (oflagi). Mniej więcej w drugiej połowie okresu niewoli Niemcy zgrupowali polskich oficerów w czterech dużych obozach, a mianowicie: Gross Born (Nadarzycze), Woldenberg (Dobiegiewo), Murnau i Dössel. W obozach tych znaleźli się także nauczyciele, w przeważającej większości szkół powszechnych, członkowie ZNP, młodzi oficerowie w wieku 30—35 lat. Odegrali oni w oflagach wybitną rolę. Świadectwem postawy nauczycieli, ich działalności jenieckiej jest zbiorowa praca, pod redakcją Jana Starościka i Stanisława Piotrowskiego — „Nauczycielska droga z obozów jenieckich do Polski Ludowej”.

Autorzy, byli jeńcy obozów, najpierw w Arnswalde (Choszczno), a następnie w Gross Born, zgromadzili bogate materiały: wspomnienia, dokumenty, opracowania, dające pełny obraz życia obozowego i na tym tle postaw nauczycieli. Jeden z autorów wspomnień, Waław Pokorski, w takich słowach charakteryzuje atmosferę obozu jenieckiego:

„Jedni spędzali dzień przy czarnej kawie, snując „wielkie polityczne plany”. Przekształcali powojenną Europę, zawierali nowe sojusze, zmieniali ustroje. Inni doradzali wodzom naczelnym i sztabom, gdzie uderzyć, jak się

bronić, kiedy najkorzystniej wygrać wojnę (...) Byli też „realiści”, których interesowały sprawy konkretne, jak przesyłki żywnościowe, po których wzrastał optymizm, handel obozowy. Dużo było również malkontentów, wiecznie krzywdzonych, pomijanych niedocenianych, którzy w bezczynnym zrządzeniu z dnia na dzień wyglądali końca wojny, ażeby wtedy dopiero rozwinąć się i pokazać swoje talenty.

Wśród wszystkich wyróżniali się w obozach grupy nauczycielskie. Nie snuły fantastycznych planów, nie przodowały w przemyśle i handlu obozowym. Wyróżniały się zwartością, organizacją kół, kursów, dokształcaniem zawodowym, organizowaniem imprez, wystaw, przemyśleniem stanu szkolnictwa polskiego ostatnich dwudziestu lat i przygotowaniem do nowych, powojennych zadań”.

Podobną opinię o postawie pedagogów formułują też i nienauczyciele, byli jeńcy oflagów. W wydanej w 1958 roku książce pt. „Oflag”, autor, M. Sadzewicz pisze:

„Spośród kół zawodowych na pierwszeństwo zasługuje Koło Nauczycielskie. Nauczyciele, jako grupa zawodowa, wykazali największą prężność, zwartość, pracowitość. Samokształcenie w ich grupie odbywa się stale, systematycznie. Nauczyciele uzupełniają swoje kwalifikacje, kończąc wyższe kursy nauczycielskie z formalnymi dyplomami. Wydają szereg prac, organizują kursy dla szeregowych w zakresie szkoły powszechnej i gimnazjum, również uwieńczone dyplomami...”.

Marian Brandys, jeden z jeńców Woldenbergu, w książce pt. „Wyprawa do oflagu” pisze: „Na szczęście sprawę wzięli w swoje ręce nasi koledzy, nauczyciele woldenberscy, zgrupowani w oflagowym Kole Związku Nauczycielstwa Polskiego (...). Dzięki nauczycielom wielki jeniecki dom wariatów począł się stopniowo zmieniać w wielki, jeniecki uniwersytet. Dopiero dzisiaj, patrząc w przeszłość obozową z dystansu kilkunastu lat, mogę w pełni docenić rolę, jaką nauczycielstwo odegrało w życiu oflagu II-c. Jeszcze teraz trudno mi właściwie pojąć, w jaki sposób nauczyciele woldenberscy potrafili wtedy, w zdziwiałym, nieskoordynowa-

wanym świątku jenieckim dokonać dzieła, które dziś Związek Nauczycielstwa Polskiego śmiało może wpisać w najpiękniejsze karty swojej działalności okupacyjnej”.

Kształcenie nauczycieli, nauczanie szeregowych, prace naukowo-badawcze, działalność kulturalno-oświatowa, wydawnicza, społeczno-polityczna — to główne tory działalności nauczycieli w obozach jenieckich. Mówią o nich w sposób wszechstronny autorzy omawianej pracy zbiorowej.

Szczególne miejsce w tej działalności zajmują formy podnoszenia kwalifikacji zawodowych. Warto na przykład podkreślić, że w trzech oflagach — Woldenbergu, Gross Born i Murnau — prowadzone były instytuty nauczycielskie. Praca samokształceniowa, oświatowo-kulturalna nauczycieli była jak najściślej powiązana z kształtowaniem i pogłębianiem postaw ideowych, przekonań demokratycznych, z oddziaływaniem w tym duchu na innych członków społeczności obozowej.

Kiedy w 1944 roku dotarli do obozów wiadomości o Manifestie PKWN i utworzeniu władzy ludowej w Lublinie, zdecydowana większość nauczycieli opowiedziała się za „rządem lubelskim”. Oto fragment wspomnień St. Piotrowskiego:

„W tej kwestii zwołano walne zebranie wszystkich członków koła. Odbyło się bezpośrednio po apelie porannym, w dużej izbie baraku murowanego, na terenie IV batalionu. Fragmenty Deklaracji odczytał Stanisław Piotrowski, kończąc wnioskiem zarządu, aby wszyscy ci, którzy uznają rząd lubelski, przeszli na lewo, zaś zwolennicy Londynu — na prawo. Krótka chwila namysłu. Ciszę przerwał tupot drewnianych chodaków. Nauczyciele lawą ruszyli na lewo... Zwycięstwo demokracji było ogromne. Około 700 członków stanęło na pozycjach ludowych, deklarując się po stronie rządu lubelskiego. Za Londynem głosowało zaledwie trzydziestu kilku. Po upływie krótkiego czasu część z nich dołączyła do większości, do „grupy lubelskiej”.

Po wyzwoleniu nauczyciele zgłosili też gotowość natychmiastowego powrotu do kraju. I część z nich, która przebywała w strefie radzieckiej, znalazła się wkrótce w ojczyźnie.

Inna sytuacja była w zachodnich strefach okupacyjnych. Pozostało tam około miliona Polaków, których ewakuacja miała odbyć się w późniejszym okresie. Polacy, często z całymi rodzinami, z dziećmi, zgromadzeni zostali w około 1000 obozów dla przesiedleńców. Powstało wów-

czas zadanie: nie dopuścić do demoralizacji, zorganizować najkorzystniejsze warunki do przetrwania i przygotowania do repatriacji, a przede wszystkim zaopiekować się dziećmi i młodzieżą, która w czasie pobytu w Niemczech pozbawiona została szkół i nauki.

W tej sytuacji nauczyciele zwolnieni z obozów jenieckich, jak również z obozów koncentracyjnych, uważali za swój święty obowiązek zająć się dziećmi i młodzieżą. Powstają samorządne szkoły. W lipcu 1945 roku powstaje Centrala Szkolnictwa Polskiego w Niemczech, z siedzibą w Püßelbühren-Esch, a następnie w Lömdorfe i Stemshorn. Funkcję kierownika centrali pełni dr Tadeusz Pasierbiński. Centrala zorganizowała ogółem 951 placówek oświatowych — w tym 256 przedszkoli, 437 szkół powszechnych, 85 szkół średnich oraz 173 szkoły i kursy zawodowe — obejmujących ogółem 64 tys. uczniów. W placówkach tych zatrudnionych było około 3500 nauczycieli. Centrala Szkolnictwa Polskiego zakończyła swą działalność 15 lipca 1946 roku. Nauczyciele wrócili, wraz ze swymi wychowankami, czasem nawet całymi szkołami, do kraju.

Tutaj z miejsca przystąpili do pracy we własnych szkołach, do organizowania szkolnictwa na ziemiach odzyskanych. Wielu nauczycieli, byłych jeńców oflagów, objęło odpowiedzialność stanowiska w administracji szkolnej w innych dziedzinach życia.

W pięknej przedmowie do omawianej książki, przewodniczący Rady Ochrony Pomników Walki i Męczeństwa, minister Janusz Wieczorek, tak charakteryzuje działalność nauczycieli w latach hitlerowskiej okupacji:

„Jeśli dziś mówimy, że naród ocalał od biologicznej zagłady, że mógł się odrodzić, że znalazł siły aby otworzyć nowe szkoły i uczelnie, uruchomić fabryki, stworzyć nowe gałęzie nauki, odbudować i przeistoczyć gospodarkę narodową, to jest w tym przeogromna zasługa nauczycieli, profesorów, twórców kultury narodowej (...).

Ta książka, którą bierze do ręki Czytelnik, przypomina, co ocalało dla potomnych i przypomina o tym, czego już nie zdołamy odgrzebać z zawieruchy wojennej, z ulomnej pamięci, a co jest solą tej ziemi, którą oni nauczycieli nas kochać i cenić wyżej własnego życia”.

KAZIMIERZ WOJCIECHOWSKI

* Praca zbiorowa pod redakcją Jana Starościka i Stanisława Piotrowskiego: Nauczycielska droga z obozów jenieckich do Polski Ludowej. Wyd. Szkolne i Pedagogiczne, Warszawa 1979, str. 475, cena 115.

DOBRY DORADCA

Chcę polecić serię publikacji, które mogą być prawdziwie pomocne w przygotowaniu młodzieży do przemyślanego wyboru zawodu. Mam tu na myśli serię „Poznajemy zawody” Wydawnictw Szkolnych i Pedagogicznych.

Seria w zasadzie przeznaczona jest dla uczniów starszych klas szkół podstawowych, ale również przydatna jest dla nauczycieli (zwłaszcza przedmiotu zajęcia praktyczno-techniczne), dla pracowników poradni wychowawczo-zawodowych oraz rodziców. Obejmuje 25 tomików nawiązujących do poszczególnych dziedzin gospodarki narodowej, zajmujących się z rodzajami produkcji, usług i prac typowych dla danej branży. Ponadto przedstawia one ich miejsce w gospodarce narodowej, a więc rysują zawod na szerszym tle. Znajdują się z podstawowymi surowcami, materiałami i technikami wytwarzania stosowanymi w danym zawodzie.

Poszczególne tomiki przynoszą również informacje o szkołach zawodowych, przygotowujących specjalistów do pracy w prezentowanej branży. Znajdują się też czytelniki z możliwościami i warunkami zatrudnienia w danym zawodzie oraz z perspektywami podnoszenia kwalifikacji, doskonalenia zawodowego, awansu.

Korzystanie z serii „Poznajemy zawody” warto rozpocząć od lektury tomiku „Przed trudnym wyborem” Wandy Rachalskiej. Publikacja ma na celu kształtowanie twórczych postaw, aspiracji zawodowych i społecznych młodego czytelnika, podaje racjonalne kryteria, jakimi należy się kierować, aby dokonać trafnego wyboru zawodu.

Seria prezentuje następujące gałęzie naszej gospodarki i zawody w nich występujące: budownictwo, ekonomia i administracja, rolnictwo, rzemiosło, służba zdrowia, transport, gastronomia i hotelarstwo, górnictwo, handel, hutnictwo, kultura i sztuka, leśnictwo, marynarka i rybactwo, przemysł: elektroniczny, energetyczny, chemiczny, drzewny, metalowy i maszynowy, materiałów budowlanych, odlewniczy, poligraficzny, skórzany, spożywczy, włókienniczy i odzieżowy.

Zajrzyjmy na przykład do tomiku „Przemysł poligraficzny” — Filipa Trzaski. Na wstępie czytelnik otrzymuje zwięzłą, ale i rzeczową informację o historii druku i drukarstwa. Następnie autor uzmysławia znaczenie poligrafii dla oświaty, kultury i gospodarki narodowej. Dalej omawia techniki druku, główne procesy technologiczne w poligrafii, materiałoznawstwo poligraficzne. Warto dodać, że czyni to w sposób przystępny dla młodego czytelnika.

Oddzielny rozdział poświęcony jest szkolnictwu zawodowemu kształcącemu dla potrzeb poligrafii (a mamy w kraju 9 liceów poligraficznych, jedno policealne studium i Instytut Poligrafii na Politechnice Warszawskiej, można też zdobyć zawód towarzysza sztuki drukarskiej w systemie kształcenia wewnątrzzakładowego) oraz warunkom przyjęcia do tych szkół. Na koniec przedstawione są organizacje społeczne i zawodowe, z którymi spotykają się uczniowie tych szkół w czasie nauki.

Książki z serii „Poznajemy zawody” wydane zostały w dość okazałym nakładzie — 20 tys. egzemplarzy każda. Jak nas poinformowano w Wydawnictwach Szkolnych i Pedagogicznych są jeszcze w składnicach księgarskich. Naszym zdaniem warto, aby znalazły się na półkach szkolnych bibliotek.

(rac.)

KALENDARZ NAUCZYCIELSKI 1979/80

Ukazał się już w druku nowy Kalendarz Nauczycielski. Zgodnie z tradycją składa się on z dwóch oddzielnych części i jak co roku zawiera — obok publikacji problemowych — pokazną porcję materiałów informacyjnych.

Na ponad 400 stronach pierwszej części — ujętej w cztery działy — „Wydarzenia i rocznice”, „Związek Nauczycielstwa Polskiego”, „Nauka i oświata” oraz „Informator prawny nauczyciela”, każdy znajdzie dla siebie coś interesującego.

Dział „Wydarzenia i rocznice” przynosi między innymi artykuły związane z 35-leciem Polski Ludowej oraz z takimi rocznicami, jak Powstanie Warszawskie, Międzynarodowy Rok Dziecka. Znajdzie w nim czytelnik także ujęte historycznie informacje o symbolach narodowych oraz o Polonii zagranicznej.

W dziale „Związek Nauczycielstwa Polskiego” zaprezentowane są postępowe tradycje oświatowe ZNP, artykuł na temat Sejmu Nauczycielskiego (w tym roku mija 60 lat od tego wydarzenia), materiały związane z bieżącą działalnością Związku oraz kronika ZNP

za 1978 rok i nasza organizacja w liczbach.

Problemy szkolnictwa za granicą, ujęte z różnych punktów widzenia oraz reformy szkolne w Polsce — to wiodąca tematyka działu „Nauka i oświata”.

Z kolei w „Informatorze Prawnym Nauczyciela” znajdzie czytelnik — jak zwykle — bogaty, ilustrowany dla łatwiejszego odbioru, licznymi przykładami, zestaw informacji z dziedziny przepisów prawnych. Tym razem szczególnie omówiona została zakładowa działalność socjalna, zasady rozliczania godzin ponadwymiarowych, świadczenia emerytalne w świetle najnowszych przepisów, sprawy odzieży ochronnej, sprzętu ochrony osobistej, wybrane zagadnienia ochrony pracy kobiet. Zamieszczono także aktualne rozporządzenia Rady Ministrów w sprawie uposażenia nauczycieli i nauczycieli akademickich.

W drugiej części — obok terminarza — podane są, jak co roku, informacje (wraz z adresami) dotyczące instytucji, z którymi na co dzień ma do czynienia każdy członek ZNP

(oddziały ZG ZNP, filie OUPiS, kuratoria, szkoły wyższe, hotele i miejsca noclegowe ZNP). Podano także skład personalny centralnych władz Związku.

Reasumując, można stwierdzić, iż kalendarz zawiera bogaty zestaw informacji przydatnych każdemu członkowi Związku w codziennej pracy. Co więcej, można stwierdzić, iż pod tym względem w kolejnych wydaniach kalendarza notuje się systematyczny postęp. Warto więc mieć go na własność (jest do nabycia w radach zakładowych); cena 40 zł.

Czy znaczy to, że nie w tym wydawnictwie nie można ulepszyć? Oczywiście, nie. Wydaje się, że w kolejnych edycjach należałoby jeszcze więcej miejsca poświęcić materiałom typu informacyjnego, encyklopedycznego, przede wszystkim w zakresie porad prawnych, ale nie tylko. Ze zaś objętość kalendarza nie może rosnąć w nieskończoność, problem sprowadza się do wyboru. Warto więc zastanowić się, czy nie zrezygnować z niektórych pozycji. Na przykład z poezji. Ale nie tylko, także z artykułów prezentujących działalność po-

szczególnych rad zakładowych. Popularyzacja najlepszych ogniwn jest, oczywiście, wskazana. Czy jednak w tego typu wydawnictwie, które dla jego właściciela stanowi ma swoje wadecum?

A więc, w którym domnować powinna informacja. Taką rolę spełnia — ze wymienię dla przykładu pozycje z dwóch różnych dziedzin — informacja pt. „ZNP w liczbach”, czy „Wymiar czasu pracy nauczyciela w wybranych krajach”.

I jeszcze jedno: zważywszy na długi cykl wydawniczy, warto byłoby chyba informację typu rocznicowego publikować z wyprzedzeniem, jeżeli mają one naprawdę pomóc nauczycielom w codziennej pracy.

Te uwagi nie przekreślają, oczywiście, dużej wartości kalendarza, wydawnictwa mającego już 36-letnie tradycje. Chodzi po prostu o to, aby był z każdym rokiem lepszy. I dlatego warto, żeby na temat jego treści wypowiedzieli się także najbardziej zainteresowani — odbiorcy. Wszystkie wypowiedzi, które napłyną od czytelników, prześlemy redakcji kalendarza.

(ch)

GŁOS WYJAŚNIA

WYNAGRODZENIE ZA PROWADZENIE KSIĘGOWOŚCI

Kol. W. Z. pisze: Jestem księgową w technikum. Oprócz tego prowadzę księgowość internatu należącego do technikum. Czy przysługuje mi dodatkowe wynagrodzenie za tę pracę?

Ministerstwo Oświaty i Wychowania w decyzji z dnia 19 stycznia 1979 roku nr EO-Z2-1014-CW-1-Cz/78 wyjaśniło, że pracownikowi szkoły obsługującemu internat lub świetlicę tej samej szkoły nie przysługuje dodatkowe wynagrodzenie przewidziane dla pracowników ekonomicznych lub administracyjnych w § 6 uchwały nr 146 Rady Ministrów z dnia 29 września 1978 r. w sprawie zasad wynagradzania pracowników ekonomicznych, administracyjnych i obsługi szkół (Monitor Polski nr 32, poz. 119).

PODATEK OD WYNAGRODZEŃ

Kol. F. J. pisze: Jestem nauczycielem zatrudnionym w trzech odrębnych szkołach łącznie w wymiarze jednego etatu. Czy obo-

wiązany jestem płacić podatek od wynagrodzenia w trzeciej szkole?

Ministerstwo Oświaty i Wychowania wyjaśniło, że przez jedno miejsce pracy rozumie się zatrudnienie w kilku zakładach pracy — w wymiarze do jednego etatu. W przypadku kol. F. J. nie należy więc naliczać podatku od wynagrodzenia uzyskiwanego w trzeciej szkole.

Kol. S. P. pisze: Jestem emerytem i pracuję w szkole w wymiarze 1/2 etatu. Szkoła potrąca mi podatek od wynagrodzenia za pracę. Czy słusznie?

Zatrudnienie emeryta (rencyty) w szkole należy traktować jako zatrudnienie u pierwszego podatnika bez względu na fakt pobierania emerytury (renty) i jej wysokości. Tak więc kol. S. P. nie powinien płacić podatku od wynagrodzenia.

INDYWIDUALNE NAUCZANIE

Kol. St. R. pyta, jaką stawkę wynagrodzenia powinien otrzymywać za indywidualne nauczanie dziecka uznanego za niezdolne do pobierania nauki w warunkach szkolnych?

Zgodnie z postanowieniami § 7 zarządzenia ministra oświaty i wychowania z 30 września 1976 r. (Dziennik Urzędowy Ministerstwa Oświaty i Wychowania nr 10, poz. 78) nauczyciele prowadzący indywidualne nauczanie dzieci uznanych za niezdolne do pobierania nauki w warunkach szkolnych — otrzymuje za każdą godzinę ponadwymiarową takiej pracy stawkę wynagrodzenia przewi-

dzianą dla nauczycieli szkół specjalnych tj. po 40 zł za każdą efektywnie przepracowaną godzinę ponadwymiarową.

GODZINY PONADWYMIAROWE KIEROWNIKA WARSZTATÓW

Kol. R. P. pyta, czy słuszne jest przydzielanie godzin ponadwymiarowych kierownikowi warsztatu i jego zastępcy.

Ministerstwo Oświaty i Wychowania wyjaśniło, że w celu umożliwienia kierownikowi warsztatów szkolnych i jego zastępcy realizowania praktycznej nauki zawodu w ramach obowiązującego ich wymiaru godzin zajęć dydaktycznych — dopuszcza się możliwość podejmowania przez kierowników warsztatów szkolnych szkół zawodowych pracy w godzinach ponadwymiarowych w wymiarze do 14 godzin tygodniowo, zaś przez ich zastępców — do 12 godzin tygodniowo, pod następującymi warunkami:

1. kierownik warsztatów szkolnych i jego zastępca realizujący wyłącznie praktyczną naukę zawodu;
 2. w danym warsztacie szkolnym ze względu na małą liczbę nauczycieli praktycznej nauki zawodu istnieje konieczność prowadzenia przez kierownika warsztatu lub jego zastępcę zajęć z młodzieżą.
- W przypadku niespełnienia wyżej wymienionych warunków obowiązują w tym przedmiocie nadal postanowienia pisma, okólnego Ministerstwa Oświaty i Wychowania z dnia 20 maja 1974 roku nr EO-Z2-1013-89/74.

FLORIAN JAWORSKI

W OGNIWACH TERENOWYCH

W pięknym ośrodku wypoczynkowym ZNP w Jachrance nad Zalewem Zegrzyńskim odbyło się we wrześniu bieżącego roku plenum Sekcji Emerytów i Rencistów ZG ZNP. Trwało dwa tygodnie, a to dlatego, że już tradycyjnie łączy się te obrady z wypoczynkiem. W części roboczej zajęto się między innymi problemem opieki nad obłożnie chorymi, niesprawnymi i samotnymi oraz omówiono zadania ogniw emeryckich na rok 1980.

Na dobry zaś wypoczynek złożyły się wycieczki, spotkania koleżeńskie, spacery na zagłódkach i łodziach po Zalewie. Materiały z plenum będą przekazane wszystkim ogniom emeryckim w kraju.

Na seminarium wielkopolskich działaczy ZNP, które odbyło się w Kosewie (województwo konińskie), dyskutowano o tym, jak doskonalić pracę rad zakładowych oraz omówiono zadania o-

gniw związkowych w kampanii sprawozdawczo-wyborczej i działalności ideowo-pedagogicznej. Radzono również nad tym, jak rozwinąć lepszą współpracę Ośrodka Usług Pedagogicznych i Socjalnych w Poznaniu z radami zakładowymi i Oddziałami ZG ZNP podległymi województw: kaliskiego, leszczyńskiego, pilskiego, poznańskiego i konińskiego.

Gościł na tym spotkaniu prezes Zarządu Głównego ZNP, kol. Bolesław Grzes, który przedstawił aktualne problemy działalności oświatowej i związkowej. Uczestniczyli w nim również: kurator oświaty i wychowania w Koninie — Marian Pietraszewski (mówił o problemach rozwoju oświaty i działalności na rzecz zaspokojenia potrzeb socjalno-bytowych nauczycieli) oraz kierownik Wydziału Pracy Ideowo-Wychowawczej KW PZPR w Koninie — Andrzej Krutki, który zapoznał związkowców wielkopolskich z problematyką kulturalną i społeczno-ekonomiczną swojego regionu.

II Złot Turystyczny, który wiodł szlakiem bohaterskich walk września 1939 roku, zorganizowany został przez Klub ZNP w Gdyni. Droga prowadziła do Gdańska, gdzie złożono hołd obrońcom Poczty Polskiej, potem był „szlak złotych polskich or-

łów” do Długiego Targu, a dalej Wyspa Sobieszowska.

Wieczór upłynął na konkursach na temat ostatniej wojny i historii ludowego Wojska Polskiego oraz występie wojskowego zespołu muzyczno-tanecznego. Drugiego dnia — spotkanie z przedstawicielami LWP, rozmowy na temat wychowania patriotycznego w szkole i w wojsku, film przedstawiający sylwetkę dowódcy. Potem imprezy sportowo-rekreacyjne: siatkówka, szachy, tenis stołowy, strzelanie i... grzybobranie.

Było to jeszcze jedno piękne spotkanie, jakich wiele organizuje Klub ZNP w Gdyni.

Na zaproszenie Zarządu Głównego ZNP gościł w Warszawie aktyw związkowy nauczycieli dzielnicy Wrocław-Śródmieście. Kolegów z Wrocławia przyjmował sekretarz Zarządu Głównego ZNP — kol. Tadeusz J. Suberlak który z okazji Dnia Nauczyciela wręczył wyróżniającym się działaczom Złote Odznaki ZNP. Była to również okazja do omówienia głównych problemów nauczycielskich, będących w centrum uwagi Zarządu Głównego ZNP.

Pobył w Warszawie, który był formą wyróżnienia i nagrodą dla aktyw związkowy, urozmaiciło kolegom wrocławskim zwiedzanie stolicy oraz spektakl w teatrze.

Zmarł w Kielcach w wieku 72 lat

kol. STANISŁAW MORAWSKI

wieloletni wiceprezes b. Zarządu Okręgu ZNP w Kielcach, wzorowy pedagog i wychowawca młodzieży, ceniony wykładowca w Liceum Pedagogicznym, SN i WSP, sekretarz redakcji czasopisma „Nauczanie Początkowe” odznaczony Tytułem Honorowym „Zasłużony Nauczyciel PRL”, Krzyżem Kawalerskim Orderu Odrodzenia Polski, Złotym Krzyżem Zasługi, Medalem KEN, Złotą Odznaką ZNP, Medalem XXX-lecia PRL, Odznaką „Za zasługi dla Kielecczyzny”, Złotą Odznaką TKKS. Cześć Jego Pamięci!

Zmarł w wieku 81 lat

kol. EUGENIUSZ SZYMCZYKIEWICZ

wzorowy nauczyciel i aktywny działacz związkowy na terenie Łodzi, jeden z współorganizatorów strajku nauczycielskiego w 1937 roku, uczestnik tajnego nauczania w okresie okupacji, zaś po wyzwoleniu — po powrocie do Łodzi — kolejno: podinspektor, naczelnik wydziału DOSZ, kurator, a także działacz TPD, TSS, LPZ, członek Prezydium Rady Narodowej, wyróżniony wieloma odznaczeniami państwowymi i społecznymi. Cześć Jego Pamięci!



25 listopada — 1 grudnia 1979 r.

Niedziela — 25 listopada, godz. 10.00—11.00 (pr. IV): KLUB MŁODYCH MIŁOSNIKÓW MUZYKI — koncert dla dzieci pt. „Z muzyką wśród przyjaciół”, retransm. z F.N. stereo lok.; godz. 12.05—13.05 (pr. IV): TEATR KLASYKI DLA MŁODZIEŻY — „Dywizjon 303”, słuchowisko wg książki Arkadego Fiedlera; godz. 13.05—13.40 (pr. IV): KLUB OLIMPIJCZYKÓW — aud. dla uczestników Olimpiady Chemicznej.

Poniedziałek — 26 listopada, godz. 6.10—6.30 (pr. IV): PRZED PIERWSZYM DZWONKIEM — aud. dla nauczycieli (powt. godz. 16.05 pr. IV); godz. 9.00—9.25 (pr. IV): Dla kl. I jęz. polski — „Szkoła bez ścian”, słuchowisko z cyklu „Koledzy z dalekich stron” (powt. godz. 13.20 pr. IV); godz. 10.00—10.25 (pr. IV): Dla kl. V biologia — „W uśpionym parku”, aud. z cyklu „Dzień dobry, przyrodzie!”, godz. 11.00—11.30 (pr. IV): Dla kl. I lic. jęz. polski — „Pod niebem Italii”.

Wtorek — 27 listopada, godz. 9.00—9.25 (pr. IV): Dla kl. II—III wych. muzyczne — „Czyj to głos?”, aud. z cyklu „Przygody z kluczem wiolinowym” (powt. godz. 13.20 pr. IV); godz. 9.40—10.00 (pr. II i IV): Dla przedszkoli — „Deszcz muzykant”, aud. z cyklu „Teatr dla Najmłodszych”; godz. 10.00—10.30 jęz. polski — „Gadki z miedzi”, słuchowisko z cyklu „Wiedza o sztuce”; godz. 11.00—11.30 (pr. IV): Dla kl. II lic. jęz. polski — „I mam aktorów wyższych o całej mogiły...”, godz. 21.50—22.10 (pr. IV): NURT, filozofia — „Spory wokół źródeł wiedzy i dróg poznania” — doc. dr Wiesław Banasiewicz (premiera).

Środa — 28 listopada, godz. 6.05—6.25 (pr. I): NURT, filozofia — „Spory wokół źródeł wiedzy i dróg poznania” (powt. I); godz. 6.10—6.30 (pr. IV): NURT — j.w. (powt. II); godz. 9.00—9.25 (pr. IV): Dla kl. I muzyka — „Dobranoc, niedźwiadku”, aud. z cyklu „Abecadło z pięciolinii” (powt. godz. 13.20 pr. IV); godz. 10.00—10.25 (pr. IV): Dla kl. VII geografia — „Bułgaria jakiej nie znamy”; godz. 11.00—11.30 (pr. IV): Dla kl. III lic. jęz. polski — „Prawda i plotka o „Weselu”; godz. 21.50—22.10 (pr. IV): NURT, psychologia — „Zaburzenia emocjonalne ucznia” — doc. dr Zbigniew Pietraszński (premiera).

Czwartek — 29 listopada, godz. 9.00—9.25 (pr. IV): Dla kl. III—IV jęz. polski — „Awantura o Basie”, słuchowisko wg powieści Kornela Makuszyńskiego z cyklu „Teatr Szkolny” (powt. godz. 13.20 pr. IV); godz. 10.00—10.30 (pr. IV): Dla kl. VIII jęz. polski — „Mowa nie jednym nurtem płynie”, aud. z cyklu „Mój język”, godz. 11.00—11.30 (pr. IV): Dla kl. IV lic. jęz. polski — „Humanizm — co to znaczy?”

Piątek — 30 listopada, godz. 6.05—6.25 (pr. I): NURT, psychologia — „Zaburzenia emocjonalne ucznia” — doc. dr Zbigniew Pietraszński (powt. I); godz. 6.10—6.30 (pr. IV): NURT j. w. (powt. II); godz. 9.00—9.20 (pr. IV): Dla kl. IV wych. muzyczne — „Odgadnij”, aud. z cyklu „Posłuchaj z nami”; godz. 9.40—10.00 (pr. II i IV): Dla przedszkoli — „Zabawa Górnicza”, aud. z cyklu „Wesołe Przedszkole”; godz. 10.00—10.20 (pr. IV): Dla kl. VII wych. obywatelskie — „Nie tylko węgiel”, aud. z cyklu „Kim będzie?”; godz. 11.00—11.30 (pr. IV): Dla szk. średnich wych. muzyczne — „Wiedza — rezydencja klasyków” aud. z cyklu „Gawędy muzyczne”

Sobota — 1 grudnia, godz. 9.00—9.20 (pr. IV): MAM 6 LAT, cykl językowy — „Głoska do głoski” (powt. godz. 13.20 pr. IV); godz. 10.00—10.30 (pr. IV): Dla kl. V—VI wych. muzyczne — „Wszystko o symfonii”, aud. z cyklu „Spotkania z muzyką”; godz. 11.00—11.30 (pr. IV): Dla szk. średn. biologia — „Żywe konstrukcje”, aud. z cyklu „W kręgu życia”.

KOMUNIKAT

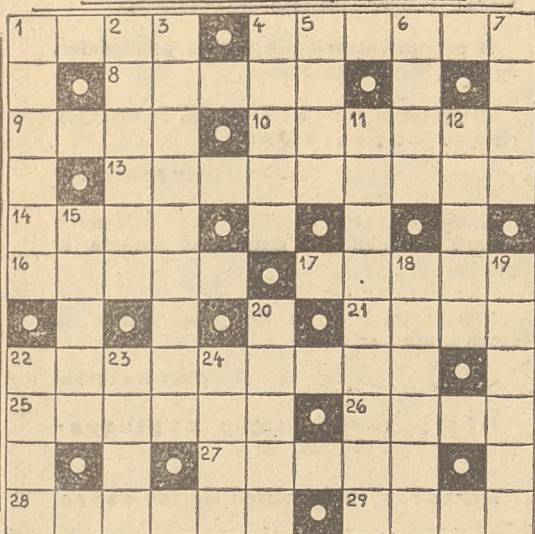
W związku z licznymi prośbami o przesunięcie terminu konkursu zamknięto-otwartego na utworów prozatorski dla dzieci, I.W. „Nasza Księgarnia” zawiadamia, że termin składania prac na konkurs otwarty został przesunięty do 31 stycznia 1980 r., a na konkurs zamknięty do dnia 29 lutego 1980 r. Rozstrzygnięcie konkursu nastąpi do dnia 30 czerwca 1980 roku.

GŁOS NAUCZYCIELSKI

REDAGUJE ZESPÓŁ: Danuta Bukajowa (kierownik działu listów i interwencji), Hugon Bukowski, Danuta Chrzczonowicz (sekretarz redakcji), Czesław Górski (redaktor techniczny), Zbigniew Pawłowski (redaktor naczelny), Hanna Polakiewicz, Alicja Rastawicz (kierownik działu związkowego), Krystyna Rogalska (kierownik działu szkolnego), Maria Rybarczyk (zastępca redaktora naczelnego), Halina Szymczak, redaktorzy graficzni: Józef Olejarka, Jan Rocki, kierownik administracyjny — Aniela Pawlak, korekta: Irena Kościelniak, Zdzisława Jedlińska. 28-24-11. Ogłoszenia przyjmują: Biuro Ogłoszeń Wydawnictwa Współczesnego, ul. Wiejska 12 00-490 Warszawa tel. 28-24-11 wewn. 32 lub 69 oraz wszystkie biura ogłoszeń RSW „Prasa-Książka-Ruch” w miastach wojewódzkich. Ceny ogłoszeń: reklama i ogłoszenia handlowe — 41 zł za 1 cm kw. ogłoszenia urzędowe, komunikaty — 45 zł za 1 cm kw., ogłoszenia drobne — 12 zł za wyraz. Prenumeratę na kraj przyjmują Oddziały RSW „Prasa-Książka-Ruch” oraz urzędy pocztowe i doręczyciele w terminach: do dnia 25 listopada na I kwartał i I półrocze roku następnego i cały rok następnny; do 10 marca na II kwartał roku bieżącego; do 10 czerwca na III kwartał i II półrocze roku bieżącego; do 10 września na IV kwartał roku bieżącego. Cena prenumeraty kwartalnie 26 zł; półrocznie 52 zł; rocznie 104 zł. Jednostki gospodarki uspołecznionej, instytucje organizacje i wszelkiego rodzaju zakłady pracy zamawiają prenumeratę w miejscowych Oddziałach RSW „Prasa-Książka-Ruch” w miejscowościach zaś w których nie ma Oddziałów RSW — w urzędach pocztowych. Czytelnicy indywidualni opłacają prenumeratę wyłącznie w urzędach pocztowych i u doręczycieli. Prenumeratę ze zleceniem wysyłki za granicę przyjmuje RSW „Prasa-Książka-Ruch”. Centrala Kolportażu Prasy i Wydawnictw ul. Towarowa 28. 00-958 Warszawa, konto NBP XV Oddział w Warszawie nr 1153-201045-139-11. Prenumeratę ze zleceniem wysyłki za granicę jest droższa od prenumeraty krajowej o 50 proc. dla zleceniodawców indywidualnych i o 100 proc. dla zleceniodawców instytucji i zakładów pracy. Sprzedaż egzemplarzy zdzaktualizowanych na uprzednie piśmie zamówienie prowadzi Centrala Kolportażu Prasy i Wydawnictw RSW „Prasa-Książka-Ruch” ul. Towarowa 28. 00-958 Warszawa. Redakcja nie zwraca materiałów nie zamówionych, a w razie publikacji zastrzega sobie prawo ich skracania.

Druk: Prasowe Zakłady Graficzne RSW „Prasa-Książka-Ruch”, ul. Nowogrodzka 84/86. 02-017 Warszawa. Nr indeksu 35923. Zam. 3373. C-123.

KRZYŻÓWKA NR 14



13) grzebnik, 14) imię twórcy baletu „Gajane”, 15) zasada, wzór, reguła, 17) składnik benzyny, 21) skałeczenie, 22) bogatszy od milionera, 25) załącznik, 26) winien mieć pokrycie, 27) działalność, 28) graniczy z Ugandą, 29) dzielnica wielkiej Warszawy.

Pionowo: 1) śląski taniec ludowy, 2) góry w zach. Birmie, 3) szmuklerz, 4) wyspa grecka w archipelagu Sporady Pd. w pobliżu wybrzeży Turcji, 5) miasto w zachodniej Mauretanii, 6) przypadek, zbieg okoliczności, 7) kolor karciany, 11) umiejętność dochowania tajemnicy, 12) składnik gazu kopalnianego, 15) biegi w prawie żydowskim, nauczyciel, doradca religijny, 18) filmowa postać człowieka wychowanego wśród małp, 19) miasto w Chinach lub tkanina bawełniana z silnym połyskiem, 20) hreczka, 22) starożytny mieszkaniec Mauretanii, 23) rzeka w ZSRR, w Syberii Wschodniej, jedna z największych rzek świata, 24) prezydent Syrii.

Rozwiązania prosimy nadsyłać w terminie 7-dniowym na kartkach pocztowych. Wśród autorów prawidłowych rozwiązań zostaną rozlosowane nagrody książkowe.

ROZWIĄZANIE KRZYŻÓWKI NR 12

Poziomo: gąska, skaut, kit, Anapa, Oskar, zawiadła, rdza, mada, Anastazja, dukat, Atlas, akr, serek, akwen. Pionowo: glaz, staw, Akad. stoa, alkard, terma, naja, Parana, skrzat, ibis, Zeja, Midas, Dakar, atak, tara, zlew, asan.

Za prawidłowe rozwiązanie krzyżówki nagrody książkowe otrzymują następujący kol.: Władysława Wojciechowska — Tomaszów Maz., Marek Sikora — Wadowice, Witold Pawlik — Tarnowskie Góry.

ROZWIĄZANIE KRZYŻÓWKI NR 13

Poziomo: Madera, realia, tonika, awesta, Salomon, samar, Dygat, Aleko, kiosk, laska, karakan, pikolo, rzepak, odwaga, profan.

Pionowo: Safona, melisa, wasal, Priam, kamenny, młotła, karakal, wodolaz, Omega, Illada, Skopas, anemon, krawat, Radan, Krypa. Za prawidłowe rozwiązanie krzyżówki nagrody książkowe otrzymują następujący kol.: Mieczysław Słabiński — Goniądz, Eryka Kowalczyk — Świdnica Śl., Edmund Maciejewski — Pabianice.

POZIOMO: 1) rodzaj schodków wiodących na statek, 4) wieś w woj. grzowskim, nad Wartą. Od początku XII w. kasztelania, 8) ustępstwo procentowe od cen, 9) obfite żywienie bydła, 10) pani w języku francuskim.

W JAŚNIEJSZYCH KOLORACH

Mam przed sobą pękata teczkę z materiałami dotyczącymi wcale nie marginesowej sprawy, jaką jest tak zwany sport masowy. Mówi się o tym w Sejmie, działania podejmują resorty, lecz choć bardzo pragnęłam, nie dostrzegłem w tym temacie jakichś bardziej pozytywnych akcentów. W resorcie oświaty jej działacze zbulwersowani zostali prasowymi doniesieniami o złej pracy w Szkołach Mistrzostwa Sportowego. Spotkanie z udziałem działaczy, dziennikarzy, pedagogów, jakie odbyło się w Ministerstwie Oświaty i Wychowania, nie wpłynęło na uzgodnienie stanowisk. Jedna strona (przedstawiciele prasy) uważa, iż dzieje się nie najlepiej w szkołach pływackich (w Krakowie — SMS ze specjalizacją w pływaniu), natomiast działacze oświatowi widzą problem inaczej.

Dyrektor Departamentu Kultury Fizycznej i Zdrowia resortu oświaty, dr Jerzy Skorowski, stwierdził krótko, że zarzuty, jakie niektóre pisma sformułowały pod adresem krakowskiej szkoły, są krzywdzące tę zastrzeżoną placówkę, natomiast autorka artykułu „Cui Bono?” w „Sztandarze Młodych” napisała w konkluzji: „Uważam, że bez Szkół Mistrzostwa Sportowego nie zrobimy żadnych wyników. Ale niektórych metod pedagogicznych (pisałem o tej sprawie w poprzednim numerze „GN”) nie pochwalam...”

Krótko mówiąc, mieliśmy rację, że dziecku nie należy wylewać z kąpieli, natomiast pracy pedagogicznej tam, szczególnie gdzie toczy się walka o wybitne wyniki, trzeba dobrze się przyglądać, akceptując co dobre i odrzucając co niedobre.

Wracam jednak do poprzedniej myśli, mianowicie do sprawy powszechności sportu. Wiele napisano o zakończonych finałach Narodowych Biegów Przelajowych — dziecku związków zawodowych. Śmiało mogę na tym miejscu stwierdzić, że znowu bohaterami tej ciekawej imprezy była młodzież szkolna. Oczywiście, nie oglądaliśmy jej na trasach bie-

gów eliminacyjnych i samego finału w Legnicy, gdyby nie wysiłek setek nauczycieli wychowania fizycznego i działaczy ZNP. Mało się o tym mówi, lecz wątpliwe, czy bez ich aktywności biegi w ogóle mogłyby się odbyć.

Kiedys, przed laty, byłem jednym z szefów Narodowych Biegów Przelajowych i wiem, ile mogłem korzystać ze współpracy z działaczami ZNP. Mocno żałuję, że w ogólnej klasyfikacji eksponuje się wysiłek miast (w tym roku w ogólnej punktacji wygrało województwo legnickie przed katowickim i lubelskim). Ciekawe na przykład, jak wyglądałaby rywalizacja poszczególnych związków zawodowych w tej imprezie? Myślę, że ZNP plasuje się wysoko!

Skoro już o tym mowa, warto spojrzeć na niektóre jego osiągnięcia w tegorocznej batalii o upowszechnianie kultury fizycznej wśród związkowców. W lipcu na pierwszym plan wysunęły się imprezy tak zwane wodniackie. I tak w regatach żeglarskich Wojsk OPK i ZNP zwyciężyła załoga ZNP: Tadeusz Sosnowski i Andrzej Setniewski, w ogólnopolskim splywie kajakowym po Pojezierzu Kaszubskim i rzecze Wdzie uczestniczyło ćwierć tysiąca osób, co zważywszy na trudności organizacyjne uznać można za duży sukces.

Do dziś jeszcze sporo się mówi o brydżowych mistrzostwach Polski ZNP w Zgorzelcu. Było mnóstwo rozgrywek na poziomie, jakiego mogliby pozazdrościć uczestnicy Mistrzostw Europy. Warto poznać nazwiska mistrzów rozgrywania partii. Indywidualnie błysnął Jerzy Jarocki z Białegostoku, który został mistrzem Polski w rozgrywkach ZNP. Turniej teamów zakończył się triumfem czwórki lubelskiej: Banaszak, Chomicz, Hasse, Żuk. Okazało się wszakże, że generalnie najlepszych brydżystów w środowisku nauczy-

cielskim ma Krosno (zwycięzca w klasyfikacji zespołowej), za którym uplasował się Lublin i następnie Jelenia Góra.

Mocną stroną nauczycielskiego środowiska, obok gry w siatkówkę, o czym już pisaliśmy, jest wędkowanie. Toteż i tutaj rozegrały się prawdziwe dramaty na mistrzostwach Polski w wędkowaniu gruntowym. Wystartowały — podkreślam popularność wędkowania — aż 23 reprezentacje wojewódzkie. Ryba brała. Mistrzami wyciągania rybek gruntowych okazali się — uwaga! — pani Izabella Sowińska ze Szczecina i Zygmunt Jocz z Elbląga. Jak pani to robi — pani Izabello? Bo ja sterczę z wędką i na ogół udaję się potem do centrali rybnej, by wrócić do domu w aureoli.

Dla porządku powiem jeszcze, że w tenisowych mistrzostwach Polski Nauczycieli Akademickich startowały 142 osoby, zaś w indywidualnych i drużynowych mistrzostwach ZNP w strzelaniu udział wzięły aż 42 wojewódzkie reprezentacje. A mówi się, że „nam strzelać nie kazano”. Ale bez żartów. Strzelanie, to sport, który pasjonuje każdego bez względu na wiek i sprawność fizyczną. Ułożyć się, przymierzyć i palnąć do tarczy, to pełna frajda. A jeszcze, gdy dobrze idzie, gdy celuje się w dziesiątkę... Spytajcie tych, którzy strzelają, a opowiadać będą godzinami.

Chwała zatem związkowcom naszego nauczycielskiego środowiska, nie tylko za to, że startują. Ich aktywność, to rzecz działająca, jak bakcyl. Tym bakcylem właśnie zarażają tysiące, dziesiątki tysięcy młodzieży. Jeśli ktoś uprawia taką lub inną dyscyplinę sportową, będąc w wieku dorosłym, łatwiej zrozumie, ile jej może zawdzięczać człowiek młody; uczeń, student. I to jest ten rachunek, którego wartości w liczbach ustalić się nie da.

Taki sport ma barwy jasne, czyste, w odróżnieniu od tego, który nie może się pozbyć kolorów ciemnych, niemitych dla oka.

MIECZYŚLAW BILSKI



FRASZKI

O PEWNYM

Nie bez zdziwienia
chcę zauważyć:
ma gładką cerę,
choć jest bez twarzy.

NA USPRAWIEDLIWIENIE

Owianie w bawełnę
— zajwisko nierzadkie,
bo papieru nie mamy
iagle pod dostatkiem.

PROBLEM

Jak znawców odróżnić
od profanów, skoro
wśród znawców akurat
jest profanów sporo

Bogusław Wieczorek

TABULA RASA

Tabula rasa
Bywa i wtedy,
Gdy w szkole zbraknie
Po prostu — kredy...

Ryszard Przymus

KARA NIEWYCHOWAWCZA

Trzeba osła, żeby osła
na zieloną trawkę posłał.

SILA NIEMOCY

Tylko na słabych
wystarcza siła
niemoc potrzebna
by silnych złożyła.

UKŁONY

Nikt nie kłania się szefowi
po to, by mieć czapkę z głowy.

Jerzy Leszczyński

POTEGA WYOBRAZNI

Zaledwie własnej
głowy dotyka,
a myśli — że łapie
za rogi byka.

Kazimierz Gorzelok

NIEMIERZĄCY

W ucziwość ludzi
on już nie wierzy,
bo innych także
swą miarką mierzy.

Zenon Gawędzki

INTYMNY ŚWIAT

Ma własny, intymny świat
gdzie wszystkim mały fiat.

CHALTURZYSTA

Mistrz doskonale
w tworzeniu chały.

Jan Górczyński

MYŚLI TAKIE SOBIE

Jeśli nie możesz czegoś odbrać, to
staraj się przynajmniej nie oczerniać.

O czarnowidzach nie można powiedzieć,
że mają bielmo na oczach.

Tylko głupi jak but myśli, że wszyscy
chcą go napastować.

Jerzy Leszczyński

Nie jeden rośnie tylko we własnych
oczach. W cudzych natomiast obrasta w
piórka.

Marny to las rąk do pracy, gdzie są
tylko same karły.

Józef Witkowski

Głosy rozsądku często zaglusza-
ne są przez oklaski.

Był ostry. Więc wzięli się zań ostro.

Słodkimi pochlebstwami najłatwiej
truć.

Wiesław Czerniak

NIEMOJOJE

PARADOKSY

Kształcą się nauczyciele i doskonale, jak Polska długa i szeroka. Pewnie nie ma takiej szkoły, w której ani jeden nauczyciel nie wyjeżdżałby na sesję i jazdy. Na ogół zdajemy sobie sprawę z konieczności systematycznego rozszerzania i unowocześniania naszej wiedzy oraz umiejętności pedagogicznych. Choć po skierowaniu na poszczególne formy doskonalenia ustawiamy się nierównomiernie. Najdłuższa jest kolejka po skierowania na studia magisterskie — wiadomo, że dają nie tylko wiedzę i stopień naukowy, ale i znaczną podwyżkę uposażenia. Spora też (choć już coraz mniejsza) jest kolejka tych, którzy młode lata, a często i zdrowie oddali w służbie oświaty i teraz pragną złożyć egzamin kwalifikacyjny, dzięki któremu i grosz będzie większy, i kwalifikacji do pracy w szkole dziesięcioletniej nikt nie będzie mógł kwestionować. Po skierowaniu na inne formy nauki w ogóle nie ma kolejek, dostaje je w zasadzie każdy, kto się zgłosi, a czasem nawet i przymusić trzeba. Chodzi o studia podyplomowe, studium przedmiotowo - metodyczne, powszechne samokształcenie, kursy i inne.

Przekonywanie o potrzebie uczenia się jest, rzecz jasna, potrzebne, ale nie wystarczające. Już więcej znaczy osobisty przykład dyrektora szkoły, który pierwszy z całego grona nauczycielskiego zgłosi się na studia podyplomowe. Ale najwięcej można działać, organizując pracę nauczyciela tak, aby mógł on uczestniczyć w obowiązkowych zajęciach.

A jak to wygląda w praktyce? W jednej z placówek, prowadzących różne formy doskonalenia, zorganizowano na początku obecnego roku szkolnego studium przedmiotowo-metodyczne dla nauczycieli klas początkowych. Skierowano około 200 nauczycieli z terenu całego województwa. Zajęcia odbywają się raz w

tygodniu, od godz. 14.00 do 19.00, a więc po lekcjach. Zdecydowana większość uczestniczek dojeżdża, niektóre po 50-60 km. Wśród słuchaczek przeważają młode kobiety obciążone małymi dziećmi. Na ogół zostały skierowane bez pytania o zgodę, w ramach obowiązkowego doskonalenia. W niektórych przypadkach kierowano chyba zupełnie bez głowy. Bo jak na przykład można zobowiązać do systematycznego dojeżdżania nauczycielkę w zaawansowanej ciąży, albo taką, która uczestniczy już w innym studium? Kilka zaś osób skierowano jednocześnie na dwie, zupełnie różne, formy doskonalenia — widać, koordynacja zawiodła.

Po miesiącu nauki kierownik studium poprosił słuchaczy o napisanie anonimowo odpowiedzi na dwa pytania: w jakim stopniu dyrektor szkoły pomaga mi w nauce? W jakim stopniu dyrektor utrudnia mi naukę?

Wyniki tej mini-ankiety są — co tu dużo mówić — smutne. Zaledwie w kilkunastu przypadkach nie zgłoszono żadnych zastrzeżeń. Ponad 80 proc. nauczycieli skarżyło się na trudności z realizacją delegacji. Nie brak nam w oświacie wielu poważnych kłopotów i trudności. Czy więc doprawdy musimy stwarzać dodatkowe — ze zwrotem kosztów delegacji? Czy naprawdę musi tak być, że inspektor — choć doskonale wie, iż pociągiem nauczyciel nie zdąży na zajęcia i musi jechać autobusem — twarzą stoi na stanowisku, że należy się zwrot tylko za bilet kolejowy? Albo, gdy istnieje możliwość dojazdu do uczelni tylko autobusem pospiesznym (bo osobowo wprawdzie też jeździ na tej trasie, ale tylko rano, gdy nauczyciel jest w szkole) — czy naprawdę w takiej sytuacji trzeba targować się o 12 zł?

Na szczęście są i tacy dyrektorzy, którzy właściwie podchodzą do problemu. „Nie mam kłopotów z dele-

gacją, zwrot kosztów podróży odbywa się następnego dnia”. „Dyrektor polecił księgowemu uwzględnić przejazd autobusem ponieważ pociąg po południu nie pasuje”. „Dyrektor przypomina mi o zabraniu druku delegacji”.

Są i inne sposoby utrudniania nauczycielowi życia. „Wprawdzie plan lekcji tak ułożono, abym raz w tygodniu mogła dojechać na zajęcia, ale rozpoczynam teraz lekcje o 8.00, co w moim przypadku oznacza wyjazd o 6.00 i oczekiwanie przez 1,5 godziny w zimnym pokoju nauczycielskim”. „Ostatnio otrzymałam skierowanie na drugi kurs, a mój protest dyrektor zbył krótko — proszę nie dyskutować”. „Właśnie teraz służbowo skierowano mnie na zastępstwo do innej szkoły, każąc uczyć przedmiot, którego w ogóle nie znam”.

I tak dalej, aż przykro czytać. Czyżby długie lata dyrektorowania powodowały, że przestaje się być wrażliwym na kłopoty i problemy podwładnych? Chyba jednak nie musi tak być, o czym świadczą takie wypowiedzi: „Dyrektor zmienił plan, zmniejszył liczbę lekcji w czwartki, abym spokojnie zdążyła na pociąg”. „Interesuje się warunkami dojazdu”. „Pozwala o 5 minut skrócić ostatnią lekcję”. „O ile to możliwe, sam mnie zastępuje, gdy wyjeżdżam”. „Umiejętnie organizuje zastępstwa się wyrozumiały”. „Zakupił dla biblioteki potrzebne nam do nauki podręczniki”. „Pożycza własne książki”. „Tak zmienił plan lekcji, że jeszcze mogę godzinę odpocząć przed wyjazdem na zajęcia”. „Pyta o przebieg studiów”. „Po powrocie muszę zdawać relację z tego, co było na wykładach”.

A więc — można jednak tak organizować pracę w szkole, aby nauczyciel — w końcu przez dyrektora skierowany — mógł spokojnie się uczyć. W sumie, w większości szkół, nie byłoby nawet najgorzej, gdyby tylko nie te nieszczerne delegacje...

Nie jest łatwo zorganizować pracę w szkole tak, aby pogodzić wszystkie potrzeby i dążenia. Ale jedno jest pewne: gdy nauczyciel się uczy, władza ma obowiązek — pomagać mu.

LECHOŚLAW GAWRECKI